

**PRZEDPŁATA** „Kraj” wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Giełdzie i Królestwie rb. 25 zagranicą rb. 3. W tym samym momencie półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Giełdzie i Królestwie k. 67. Numer pojedyńczy 15 k. Biura Redakcji i Administracji: Petersburg, kanal Jakatowskij Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

0g. zb. № 1226

Petersburg, 13 (26) stycznia 1906 r.

Rok XXIV. № 2

Od Administracji

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu i w Warszawie 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, tacznie z przesywką pocztową: 3 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie.

Administracja „Kraju”.

Zakład dla przychodnych chorych  
D-r med. A. KOZIERSKIEGOWarszawa, ul. Dobrańska № 4.  
Choroby głowy i lityjowe. Blitwotekty. Odrabianie  
Brometaka. Fluksy. Ruttuka. Tympanoteka  
p.t. Oddzielne ambulatorium dla mniej zamęczonych  
chorych.

40 złotych rocznie!!

Tom złotówke!!

## książnica polska.

Najtańsze i prawdziwie wartościowe wydawnictwo książkowe, niepodlegające cenzurze,

wychodzi w Warszawie od drugiej połowy stycznia r. b. przy wspólnudiale:

Jana Augustynowicza, Gustawa Daniłowskiego, Marjana Gawalewicza, Wiktora Gomułickiego, Artura Górskiego, Wacława Grabińskiego, Marii Konopnickiej, Jana Lemańskiego, Adolfa Neuwert-Nowaczyńskiego, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Władysława Reymonta, Henryka Sienkiewicza, Wacława Sieroszewskiego, Maurycego Zycha, Stefana Żeromskiego i innych.

O wartości „KSIĄŻNICY POLSKIEJ” „Kraj” podawał szerzej w N-rze 24 z d. 30 czerwca r. 1905.

### WARUNKI PRENUMERATY.

W Warszawie: rocznie rb. 6, kwartalnie rb. 1 kop. 50. Z przesywką pocztową: rocznie rb. 8, kwartalnie rb. 2. Zagranicą: rocznie rb. 10, kwartalnie rb. 2 kop. 50. Egzemplarze ozdobnie oprawione drożej o rb. 6 rocznie lub rb. 1 kop. 50 kwartalnie.

\* Rocznie wychodzi tomów 40, kwartalnie 10. \*

Prenumeratę przyjmuje Administracja „Książnicy Polskiej” (Warszawa, Marszałkowska 115, w księgarni St. Sadowskiego), jak również wszystkie inne większe księgarnie. (338)

NOWOOTWORZONY

Dom Bankowy

**TADEUSZ RAKOWSKI.**

Kijów, Kreszczyk № 87.

Wykonująca wszelkie operacje, wchodzące w zakres  
szympol dilerów bankowych. (7579)

REZYSYME

Właściciel: R. R. powierzony „Polonijem”  
dawnej **DOM POLSKI**.

PIWO

DROZDOWSKIE  
MARCOWEBielsk ul. Graybowska № 21, Tele-  
fon 362, w WARSZAWIE. (338)

W Berlinie polskie charakter-gastronomie, Zimnowatek, 97,  
II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokojo-  
dzielniczo od 2-5 marek na osobę, takie na czas dłuższy,  
użytymionem lub bez. Dworek na stołach z ulotą przy  
wejściu. Sklepniczka.

**OGŁOSZENIA:** za jednozpalowy  
wiersz drobnego pisma (kronika-  
reli) lub jego mniejszej niż 1 str.  
60 k., na ostatnią str. 30 k., na  
innych 18 k. W działach: Załubia-  
ny i Zaręczyny 60 k., Necrologia  
60 k., Donieślenia 60 k., Hugo-  
skane (w toku) 75 k., Za doły-  
czoną Aneksów 75 k., opr. opt.  
poz. Załączniki—dodatkowe arkuski  
z tekstem) za każdą kartę (1 str.) po  
75 rb., opr. koszt, druku i papieru.

Petersburg, 25 stycznia

Minął rok świtów. Na smutną, ciem-  
ną ziemię naszą zlał rótowo rę-  
mieniu brzasków, przeciągnął rosą swą lek-  
jutrzni wrzeciądze i kraty na gęsi  
wiejskie, zwątpialych natchnął dżarę  
w bliskoju już wyzwolenie, oduził  
ufność narodu wo własne siły niespo-  
zyto, zachowane eudem wśród nieskoń-  
czenia długiej nocy i bezlitością ich  
skrepowania. Cud ten sprawiła nasza  
odwieczną kulturę zachodnio-europejską.  
Ostała się wobec porażek krwi-  
wych, wobec rabunku kraju, wobec  
ucisku bezwzględnego, brutalnego, a  
dziś, w chwili przetłomowej, gły bur-  
gan wschodni przewrótny zatoczył  
wśród nas swoje żywiole wiry, po-  
wstała w nieskalonym mająstwie i  
kladzie tamy rozhukany falom roz-  
stroju społecznego i umiędności po-  
ziomych. Przotrwały ręce próby  
ciężkiej i bolesnej—i śmiało powie-  
dzicie możemy w jego końcu, że prze-  
trwaliśmy zwycięzko, jakkolwiek do-  
tkliwie ponieśliśmy straty.

Przed rokiem, na wieść o zajęciach  
w Petersburgu, rozległo się w Króle-  
stwie hasło bezrobocia powszechnego,  
odbiło się echem donośnym w ogui-  
skach przemysłu, wstrzymało na czas  
dłuższy wszędzie niemal w kraju bieg  
pracy, zagroziło mu zubożeniem i rui-  
ną. Słowo wolne nie odfywalo się jesz-  
cze. Cenzura panowała wszelkimi ludowymi,  
nie przypuszczając nawet, że zbliża  
się jej upadek. Ale usłyszano je z za-  
kordonu. Koło polskie w Wiedniu po-  
tępiło ruch strajkowy i swawole jego  
przywódców, a cała prasa zakordonowa,  
z wyjątkiem paru organów skraj-  
nych, ogłosiła deklarację uroczystą

przeciwko dążeniu do wywołania rozruchów w Królestwie, «które sprowadzić na kraj mogą powszechną, a w skutkach swych nieobliczalną klęskę narodową». Taki sam głos przestrogi wyszedł z łona zgromadzeń przedstawicieli różnych stronnictw w Krakowie i we Lwowie. Kiedy w czerwcu partie socjalistyczne dały hasło do nowego strejku powszechnego, hasła tego nie usłuchane już tak zgodnie jak w styczniu. W Łodzi doszło do krwawych zaburzeń, do walk pięciodniowych na ulicach miasta. Przeciwko bezrobociu wystąpiła już opinia publiczna i prasa narodowa. Trzeci, grudniowy strejk «powszechny» napotkał na opór tak potężny, że usiłowania wszystkie, by ten opór przełamać, spełzyły na niczem. Nie pomogły ani proklamacje plemienne, ani gwałty terroru. Zawahało się wreszcie samo potężne stronnictwo socjalistyczne «polskie», owa PPS, nie wyrzekająca się podłożu narodowego, i przywódcą jej galicyjski, p. Daszyński, wystąpił otwarcie z odezwą przeciwko strejkowcom. Przemówiąc do niego stara i potężniejsza od wszystkich stronnictw cywilizacja nasza w obronie trwonionych gwoi obecym bogom skarbów tysiącoletniego dorobku. Przemówiła, potępiając rujnowanie kraju, a jednocześnie wyciągnęła dłoń pomocną ku osiąrom tej ruiny. Utworzyły się komity: narodowy z Henrykiem Sienkiewiczem na czele, i obywatelski, by umiejętnie a bez zwłoki zorganizować pomoc szybką i skuteczną...

Agitacja strejkowa próbowała szerzyć się nietylko po miastach, ale nawet na wsi. Nie osiągnęła skutku, nie umiała bowiem przystosować się do pojęć i poglądów ludu wiejskiego. Nie uszanowała jego świętości, jego skarłów cywilizacyjnych i dostała zasłużoną odpławę. Zdolała wszakże wy-

wołać miejscami pewne wzburzenie, wyzyskując ciemnotę ludu, któremu system rządów nie pozwalał uczyć się i oświecać. Nawet w porównaniu do Cesarstwa, najciemniejszego chyba z krajów chrześcijańskich, Królestwo było niezwykle upośledzone. Gdy od r. 1840 do 1880 liczba szkół w Cesarstwie wzrosła z 2 tys. do 20 tys., w Królestwie w tym samym czasie ilość szkół z 1,200 dorosła zaledwo do 2,300. Kraj nasz nosi słusznie miano kraju analfabetów. Potrzebę oświaty rozumiała doskonale opinia publiczna, i czyniono wszystko, co było można w trudnych warunkach, by oświatę szerzyć. Z liczby włościan, umiejętności których czytać i pisać, <sup>2/3</sup> kształciło się poza szkołą w drodze «pokątnej», karanej kryminalnie nauki. Świadomość konieczności zaradzenia ciemnemu szerzyła się wśród samych włościan, którzy dali jej wyraz w szeregu uchwał i potycji, wśród których zabrzmiała na pobudkę potycja włościan miechowskich. Na «niedorozwój wykształcenia», jak wyrniął się jeden z publicystów, cierpi zresztą nietylko włościaństwo. Szkoły średnie w Królestwie od lat czterdziestu przestały być zakładami naukowymi. Były po prostu narzędziem tortury moralnej dla naszej młodej iży. Z uniwersytetu, z przybytku wiedzy i pracy myślowej, uczyniono przytulek dla niowybrednych apologetów wynarodowienia i wandalizmu.

Gdy ukaz grudniowy roku 1904 przyobięcał zmieszczenie ograniczeń narodowościowych, wszyscyśmy przedwyszukiem poruszyli sprawę spolszczenia naszych szkół, albo przynajmniej przywrócenia narazie takiej szkoły, jaką już po powstaniu ostatnim chciał dać Królestwu Mikołaj Milutyn. Niestety, uprawnionym tym zadaniem dotąd nie stało się żadność.

Zgodzono się tylko na spolszczenie częściowe szkół prywatnych, a ogłoszenie uchwał Komitetu ministrów w tej sprawie kazalo czekać na siebie aż do połowy czerwca. Społeczeństwo nasze, w oczekiwaniu zmian na lepsze, żyło w stanie wyjątkowego napięcia nerwowego. Stan ten udzielił się młodzieży młodszej, idącej na ślepo za każdym hasłem szlachetnym — i oto w lutym nastąpiła nowa «krucjata dzieci», bezrobocie, czy bojkot szkolny powszechny. Wystarczyło parę mów zapalnych, a dwuznaczne zachowanie się kuratora dodało oliwy do ognia. Ruch był nieświadomy i żywiołowy. Nie wywołało go żadne stronnictwo polityczne. Wybuchł nagle bez żadnej rachuby i bez żadnego przygotowania. Wywołał zamęt w umysłach, przyprawiłuboższe rodziny o troski bolesne, zwiechnął losy wielu jednostek, przywrócił społeczeństwo o nieobliczalne straty, wreszcie był bezskuteczny, ponieważ dano w czerwcu to tylko, co zdecydowano w styczniu, ani na jutę więcej. Ale wykazał, że powrót do szkoły Apolinarskiej już być nie raoże. Dziś zakłady naukowe prywatne pracują z energią zdwojoną. Szkoły handlowe zrzekły się praw przeważnych i stały się prywatnymi. Kośnic literatura polska podręcznikowa, gotują się kadry personelu pedagogicznego do szkół urzędowych, które polsciom stać się muszą, bo bieg dziejów do tego niepowrótnie zmierza.

Tak samo zbliża się chwila, w której Królestwo korzystać zacznie z samorządu miejskiego i ziemskiego w szerszym zakresie, niż dziś korzystają centralne prowincje Cesarstwa. Samorząd będzie, oczywiście, polskim, i da możliwość naszemu społeczeństwu rozwiniętej działalności cywilizacyjnej na większą skalę. Potrzeba samorządu jest nagiąca i wskazywano na nią oddaw-

### ODCINEK „KRAJU”.

### W SPRAWIE JĘZYKA LITEWSKIEGO.

Artykuł p. O. W. «O języku litewskim» w N-rze 51 «Kraju» natręca kilka uwag. Szanowny autor, powstając w obronie języka litewskiego, porusza pewne kwestię z dziedziny językoznawstwa porównawczego oraz z historii literatury litewskiej, a czyni to w sposób, który zdradza jego nieśwadomość. Falszywem jest, po pierwszo, twierdzenie, iż według najnowszych badań «część ludności wyszła z Grecji i osiadła w Persji, czyli Iranie, a od tych wychodźców oddzieliła się część arjów, przeszła przez Himalajskie góry i osiedla w Pendżabie». Rzeczywiście większa część ucozonych przypuszcza obecnie, że szacupy indo-europejskie, zaniesione w naszej części świata,

nie są wychodźcami z Azji, ale żaden specjalista, o ile wiem, nie umieszcza w Grecji kolebki ludów indo-irańskich. Nie mając możliwości podać w tem miejscu dłuższej rozprawy na temat o przestarnej ojczyźnie narodów indo-europejskich, poprzestaje na wzmiance, iż ta kwestja dotyczy nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, ponieważ na podstawie stwierdzonych przez ścisłe badanie faktów w żaden sposób nie dadzą się określić mniej więcej dokładnie granice pierwotnej siedziby przodków naszych. Najlepszym dowodem są znacznie różnice poglądów w tej sprawie rozmaitych ucozonych: jeden obstaje za Pińska, drugi za stepami południowej Rosji, trzeci za Niemcami i t. d.

Po drugie, nie mogę się zgodzić z całkiem dowolnym twierdzeniem autora, że «język litewski najmniej uległ modyfikacjom cywilizacyjnym i pozostaje w najbliższym pokrewieństwie z pierwotową mową europejskoaryjską». Nie wiem, czy szanowny autor samodzielnie wypowiedział przyto-

czono zdanie, czy też w tym względzie naśladowuje Tytora; bądź co bądź, jest to pogląd mylny. Język litewski razem z językiem lotewskim i nieistniejącym obecnie językiem pruskim stanowi tak zwany grupę bałtycką, najbliższą spokrewnioną z językami słowiańskimi; ten stosunek jest o tyle ścisły, że możemy mówić o dobie bałtycko-słowiańskiej i o języku bałtycko-słowiańskim. Języki bałtyckie i słowiańskie, jak dowodzi w dalszym ciągu gramatyka porównawcza, pozostają w pokrewieństwie z językami grup niemieckiej, celtyckiej, włoskiej, greckiej, albańskiej, ormiańskiej, irańskiej i indyjskiej. Wszystkie wymienione grupy języków są potomkami języka ogólnego-indo-europejskiego, który nigdy istniał i po niejakim czasie zginął w ten sposób, że się rozdzielił na cały szereg samoistnych języków. Język staro-indyjski, którego pomniki, sięgające bardzo dawnych czasów, stanowią najdawniejsze zabytki szczezu indo-europejskiego, pod wielu wzglę-

na. Pozbawione wszelkiej organizacji uprawnionej i piastrującej jakąś częstę władzy, społeczeństwo polskie nie mogło wyteżyć skutecznie swoich sił, by oprzeć się stanowczo rozmaitym prądem szkodliwym. Tylko wysokiemu swemu poziomowi kulturalnemu zadzięcza ono, że nie stoczyło się, za przykładem rosyjskiego, ku rozstrojowi zupełnemu, że zachowało pewną równowagę wobec zapędów rewolucyjnych różnorodnych z jednej strony i prowokacyjnych z drugiej. Gdzieś za samorządem już niewątpliwym promieniowanie widmo autonomii, nienakształtowane jeszcze i niewyraźne. Zwracają się ku niemu rozplomienione spojrzenia, ale zbytnia odległość i nieznana jeszcze do przebycia droga nakazują zachować spokój i oględność. Narazie jest trosk i pracy dużo poza autonomią.

Wolność wyznania wyzwoliła z pętsetki tysięcy naszych rodaków; zniesienie cenzury, pomimo stanu oblężenia i zawieszania czasopism, przyczyniło się znakomicie do wzrostu uśwadomienia mas. Uroczystości narodowo ujawniły w całym blasku, żeśmy zdolni w olbrzymiej większości żyć i działać jednozgodnie i czuć jednakowo świętość naszych tradycji. Walki stronnicztw narodowych skończyły się na wspólnej akcji Partji polityki realnej, Spółni i Stronnictwa narodowo-demokratycznego, co daje rękojmię, że, pomimo różnic w poglądach i polemik, zdolniśmy do czynu solidarnego i że nasza przyszła reprezentacja w Sejmie państwowym działać będzie solidarnie.

W prowincjach zachodnich Cesarswa uzyskaliśmy zniesienie najcięższych ograniczeń w prawach cywilnych przez złagodzenie ustaw o własności ziemskiej polskiej, otrzymaliśmy wolność słowa i organizacji narodowej. W starem Wilnie, gdzie tak nie-

dami jest bezwarunkowo starożytniejszy od reszty swoich braci.

Powiedziałem wyraźnie pod wieloma względami, ponieważ badania z ostatnich lat 30—35 stwierdziły mylność przypuszczenia, iż język staro-indyjski oniemal w każdym zjawisku prześciga w tym względzie języki europejskie. Bezwarunkowo, w pewnych objawach język litewskiego przechowały się, chociaż w stanie zmodyfikowanym, takie cechy protoplasty, względem których język staro-indyjski nie był o tyle zachowawczy, ale całokształt języka litewskiego nie może być uważany za najbardziej starożytną względnie do reszty języków indo-europejskich.

Potrzecie, roznija się z prawdą i rzeczywistością zdanie autora, że «niemcy oświadczyli się za zachowaniem języka litewskiego dla celów naukowych, gdyż pierwotna mowa ta przyczęsiła się do wykrycia narzeczy, należących do szeszepu aryjskiego». Nawet swoją obronę języka litewskiego kończy autor temi słowy: «Nie mamy moż-

dawno jeszcze widniały w urzędach ogłoszenia: *wospreszajetsia gawarit' po polski*, brzmi nasza mowa dźwięczna w teatrze i w radzie miejskiej, i w zgromadzeniach urzędowych, i na wiecach. Powstały pisma polskie, kluby, stowarzyszenia na całym obszarze owszych prowincji zachodnich, w których system rządów upadły chciały wypełnić nas doszczętnie i wierzyły, że tego dokona.

Wystarczyło jedno techniczne «wiatru z Zachodu», by w niceść obrócić wszystkie tego rodzaju zachcianki. W świętach ubiegłego roku już poznac można potęgę życiodajną promieni wschodzącego słońca wolności, wysuwającego dziś swą tarczę złotą nad nasze od tak dawna osierocone z blasków widnokregi.

## SJONIŚCI W GALICJI.

Projekt powszechnego głosowania dopiero wydobył na jaw całe, starannie dotąd ukrywane, niebezpieczeństwo, grożące narodowi polskiemu w Galicji ze strony sjonistów. Od sześciu lat agitacja sionistyczna prowadzi się w Galicji coraz to intensywniej, opinja publiczna schodzi tej kwestji starannie z drogi, a jedu lub drugi dygnitarz krajowy, jeśli ma zwracano na wzrost sionizmu uwagę, albo negował, albo odpowiadał: «i owszem, tem mniej będą się żydzi garnąć do socjalizmu».

Bez rozgłosu, dla wielu nawet w tajemnicy, rozrosł się sionizm w Galicji tak, że dziś, kiedy bliską być może chwila powołania do urny wyborczej szerokich mas wyborczych, kraj nagle znajduje się wobec nowego niebezpieczeństwa, wobec położenia bez wyjścia. Chęć zabezpieczyć jako taką polityczny «stan posiadania» polski, zwłaszcza w Galicji wschodniej, prowadzić trzeba walkę na dwa fronty:

uności wyliczyć na tem miejscu wszystkich zalet i właściwości języka litewskiego, lecz dla obrony jego powołujemy się na fakt, że gdy niemcy tąpiły wszelkie narodowości i ich języki, dla litewskiego zrobili wyjątek, przemawiając za jego zachowaniem». Dziwna ironia brzmi w tych wyrazach dla każdego, kto jest obeznanym z losem ludności litewskiej, już oddawaną skazaną w Prusach na zagładę. Mając na względzie, że w obrębie państwa pruskiego mieszanka stosunkowo niewielki odtam tego ludu, pozostający nie od wezwanego pod areopotępnym wpływem germanizatorskim, prusacy co prawda nie gwałcą w sposób brutalny praw narodowych litwinów, ale najmniej nie mają żadnej ochoty otoczyć ich troskliwą opieką w celu zachowania języka i odrębności narodowej. W przyszłości zapewne litwini doznają słodczych latach, ponieważ ruch umysłowy, który ogarnął Litwę, powinien wpływać w dalszym ciągu na jej odtam, pozostający pod berłem pruskiem.

i przeciw rusinom i przeciw żydom-sionistom. Masy żydowskie w małych miasteczkach nietylko nie rozstrzygną walki wyborczej na korzyść polską, ale, co gorzej, mogą rozstrzygnąć ją na korzyść ruską, byle rusini poręczyli im jeden i drugi sionistyczny mandat. Dość prawdopodobnym jest, że przy pierwszych wyborach zwycięży jeszcze starsza organizacja polska, poparta wpływem zasymilowanych żydów, ale każdy, kto trzeźwo patrzy na stosunki, widzi temu większe niebezpieczeństwo na przyszłość.

Ażeby zrozumieć położenie, koniecznym jest przejść po kolej istniejące w Galicji stronictwa żydowskie. Galicja liczy ogółem około 800 tys. mieszkańców wyznania mojżeszowego. Aż do siódmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia istniały tylko ciemne i fantaśyczne masy żydowskie obok tak zwanych żydów «niemieckich», żyd zaś polak, żyd zupełnie zasymilowany, był tylko chłubnym wyjątkiem. Rodziny zasymilowane, jak np. Piepsów-Poratyńskich, Goldmannów, Cukrów i t. d., liczły się w całym kraju co najwyżej na setki. U schyłku siódmej dziesiątka lat, w części pod wpływem Warszawy, żydzi-polacy ubrali odwagi i wszczęli pracę agitacyjną. Przez szereg lat Towarzystwo «Przymierze braci», do którego należeli zarówno żydzi, jak chrześcijanie, prowadziło asymilacyjną agitację, której zadaniem należało, że większość inteligencji żydowskiej, która kształciła się w szkołach, minę więcej w czasie pomiędzy rokiem 1870 do 1885, pozykana została dla asymilacji. Stronictwo żydów zasymilowanych, na początku dość jeszcze liczne, składa się dziś z dwóch grup. Jedna grupa, to żydzi, wychowani zupełnie po polsku i szerze patriotyczni, druga – żydzi starsi, wychowani po niemiecku, którzy jednak czy to z oportunistycznych, czy z innych względów, akces do polaków zrobili. Do takich naprzekład żydów należy poważny i poważany prezes lwowskiego kahalu, poseł

Jeżeli, jak dowiodłem, wywody autora, zaczepnięto z dziedziny językoznawstwa, są pozbawione podstawy naukowej, nie obala to bynamniej jego założenia, że język litewski ma prawo do bytu, albowiem myśl zasadnicza jest bezwarunkowo słuszała; wadliwą jest tylko argumentacja.

Nim jednak wypowiem moje zdanie w tej kwestji, muszę sprostować wiadomości, które szanowny autor podaje o dziejach literatury litewskiej.

Popierwsze, katechizm z r. 1545 jest zabyüksem języka pruskiego, nie zaś litewskiego. Podrugie, streszczenie historii piśmiennictwa litewskiego ułożył autor w taki sposób, że mimowoli natręca się pytanie, czy w istocie jest on obeznanym z jego dziejami, czy podane przez niego szczegóły nie są wprost zaczepnięte z pierwszych dwóch stronie części II obszernej pracy p. Baltromajtisa. Trudno w inny sposób wytlumaczyć kompletny brak wiadomości o książkach, wydanych na Litwie (autor wymienia tylko druki kró-

dr. Byk, który w młodości stał na czele żydów «niemieckich», później zaś szczerze do obozu polskiego się przyłączył, zasłużył sobie na pełne zaufanie. Do żydów-polaków, nagołt biorąc, należy dziś inteligencja żydowska w wieku od 30 do 50 lat; starsi tkwią jeszcze w niemieczośćnie, młodsi—o ile nie są socjalistami—należą do obozu sionistycznego.

Druga—dość liczna grupa—to żydzi socjalisci. Największa część ich należy do P. P. S., może więc w każdym razie uważaną być za narodową; w ostatnim roku jednak oddzielił się od nich, który stworzył nową—przez austriacką organizację nie uznawaną—partię żydowsko-socjalistyczną, wzorowaną na polsko-rosyjskim «Bundzie».

Ostatnia wreszcie grupa—to sioniści. Agitacja sionistyczna rozpoczęła się w Galicji w czasie, kiedy na Zachodzie o myśli sionistycznej zupełnie jeszcze było głuchy. Pierwszy ubrał ją w stawę znany literat, p. Alfred Nossig, ogłaszaając w r. 1884, w wydawanym wówczas przez Bolesława Wysłonecha miesięczniku «Przegląd Społeczny», obszorną pracę p. t.: «Próba rozwiązania kwestji żydowskiej». Nossig sam był jednym z młodych filarów ruchu asymilacyjnego, a dopiero pod wpływem szerzącego się na Zachodzie, zwłaszcza w Wiedniu, antysemityzmu, lub może na podstawie szczególnego procesu myślowego, stał się naukowym apostolem sionizmu. Ale czysto naukowa agitacja Nossiga nie zdążyła dotrzeć do mas. Dopiero, kiedy o wiele od niego płystszy, ale zręczniejszy dr. Herzl w Wiedniu wystąpił ze znana publikacją, i kiedy do niego przyłączyli się Maks Nordau w Paryżu, znany pisarz angielski Zangwill w Londynie i inni, agitacja popłynęła szerszem korytem. Smiało powiedzieć można, że przeszło połowa młodzieży żydowskiej, odbywającej studia w ostatnich 15 lub 20 latach, uległa tej agitacji. I oto powstał osobliwy dziwaczny: ludzie, wy-

chowani po polsku, wykształceni na polskiej literaturze, wzdychający za obyczym im językiem i do obcej im ziemi.

Kierunek, nadany sionizmowi przez szlachetnego marzyciela Herzla, nie-długo się utrzymał. Herzl wskazał żydom na ziemię obiecana i marzył o wielkiej wędrowce ludów; jego epigoni okazali się praktyczniejszymi, bo chcą stworzyć sobie Palestynę w Polsce. W tym praktycznym kierunku agitacji tkwi właśnie całe niebezpieczeństwo. Dzisiejsi sioniści powiadają: «Jesteśmy narodem i żądamy odrębnych praw narodowych, ale o Palestynie nie marzymy; czujemy się na ziemi polskiej autochtonami i na niej też chcemy się jako naród ukonstytuować». A więc sioniści w Galicji prowadzą chcą politykę narodową żydowską, a przytom oportunistyczną: łączą się z rusinami przeciw polakom, z polakami przeciw rusinom, z niemieckimi przeciw jednym i drugim, byle zdobyć dla siebie samych korzyści.

Ani asymilatorzy, ani sioniści nie przedstawiają dziś wystarczającej siły liczebnej, rozstrzygającej przy wyborach, idzie więc razie o to tylko, która z tych grup zdobyć potrafi większy wpływ na ogromne masy ciemnego żydostwa. Część żydów zasymilowanych, to jest ei, którzy, zupełnie po polsku w drugiem i trzecim pokoleniu wychowani, nie umiejają się z ciemnym żydem rozmówić, nie znają jego zwyczajów i sposobu myślenia, a często gesto w duchu nim nawot gardzą, z góry od wszelkiego wpływu jest usunięta. Pozostają tylko ludzie cokolwiek starsi, wychowani w środowisku bardziej żydowskim i znający żargon, którzy dotychczas faktycznie głosami żydowskimi rozporządzali. Ale sioniści—to kość z kości i krow z krwi tych mas. Oni bez wyjątku umiąją się z nimi porozumieć, wiedzą, co ich boli, wiedzą, jakie przedstawić im widoki. To też nie ulega wątpliwości, że przedzej czy później ich wpływ staną się rozstrzyga-

jacym, tembardziej, że w obozie asymilatorów wnet zabraknie już jednostek, mających z ludnością żydowską coś wspólnego. Wszakże i tak spora liczba zasymilowanych żydów przyjęła już chrzest i wyłączyla się ze społeczeństwa żydowskiego.

Z chwilą, kiedy projekt powszechnego głosowania stał się aktualnym, sioniści zrozumieli swoją rolę. W pierwszym rzędzie rzucili w masy hasła o utworzeniu odrębnej «narodowej» kurii żydowskiej, a hasło to poparli przedwysztkiem rusini. Cała struktura konstytucji austriackiej, która zna żydów jedynie jako wyznawców religii mojżeszowej, a nie jako naród, sprzeciwia się temu żądaniu. O zrealizowaniu go niema więcej długi czas mowy; sioniści wiedzą o tem, jednak korzystają z wygodnego agitacyjnego hasła. Drugim krokiem było zbliżenie się do rusinów. Rusini w Galicji są wyznawcami najskrajniejszego antysemityzmu, jaki do narodu polskiego nigdy przystępował nie znalazi. Odkąd działyki rusińskie istnieją, antysemityzm tworzy jedną z podstaw ich programu i to antysemityzm wygrażający nożami, bo wzorowany na «wielkim hetmanie» Chmielnickim, na Gontach i na Żeleznikach. A jednak nie przeszkodziło to wzajemnemu zbliżeniu się. Ze strony rusińskiej wypracowano nawet zupełny plan, poruszający żydom 12 mandatów, wzajemną za poparcie wszystkich kandydatów rusińskich. Rokowanie pomiędzy sionistami a rusinami toczy się bez przerwy, sojusz wydaje się już nieuwątpliwym.

Po niewczasie zrozumiano w obozie polskim niebezpieczeństwo, które powstało wskutek strusiej polityki wobec żydów. Bo i jaką była ta polityka? Przywódcy polscy dbali o to, żeby utrzymać dobre stosunki z grupką żydów, która kierowała w kraju wyborami, zresztą o prądy, nurtującą w żydowskim społeczeństwie, zupełnie się nie troszczyli. Skoro zbliżały się wybory, następowało ad hoc porozumienie: żydzi otrzymywali tyle a tyle

lewieckie) w XVI—XVII w., oraz o ruchu literackim w pierwszej połowie w. XIX, któremu położyła kres w obrębie państwa rosyjskiego aż nadto dobrze znana praktyka administracyjna.

Na zakończenie dodaję, że «ogień» po litewsku «agnis», nie «agnius», jak pisze autor, oraz że gotyckie «auhas» (nie «ankus») nie ma żadnego związku genetycznego z litewskim «agnis».

Wyżej już zaznaczyłem, iż jaknajzupełniej się zgadzam z myślą zasadniczą szanownego autora, który zabrał głos w obronie języka litewskiego. Bezwarunkowo każdy język ma prawo do bytn i niema żadnej potrzeby dowodzić tak oczywistej prawdy. O dalszych zaś losach języka rozstrzyga całokształt warunków, w jakich się znajduje naród, który mówi tym językiem. Nie potrzebuje dłucho się zastanawiać nad tym tematem, albowiem aż nadto dobrze znanym jest np. fakt, iż naród mniej kulturalny, ulegając wpływom innego narodu o wyższej kulturze, łatwo zatracza swoje obyczaje

i swój język. W takim położeniu była Litwa po złączeniu się z Koroną. Polonizacja Litwy rebila szybkie postępy, i niebawem cała prawie klasa mniej więcej inteligentna zaczęła mówić i myśleć po polsku, używając języka litewskiego co najwyżej w rozmowie z prostym ludem, który dłużej zachował swoje starodawne zwyczaje, swoje pieśni, swój język, ponieważ o wiele mniej ulegał wpływom polskości, niż klasa wyższa. Dla niego też wystarczała literatura przeważnie treści religijnej i dydaktycznej.

Kiedy powoli się zaczęła formować nowa klasa inteligentna, poczuwająca się do litewskości (nie będę tu rozprawiał o przyczynach, które wywołyły ten ruch), oczywiście zaszła potrzeba rozszerzenia szerskiego zasobu literackiego. Wymienię tu tylko dwóch pisarzy, którzy się wiele przyczynili do rozwoju literatury litewskiej: S. Dęwkonta i biskupa Wołonczewskiego.

Po fatalnych wypadkach 1863 r. nastąpiła dłuża przerwa i ruch lite-

racki prawie całkiem zogniskował się w Tyflisie, oraz w Ameryce. Obecnie, przy pomyślańszych warunkach, nie brak ludzi dobrej woli, pilnie uprawiających pole, które przez pół wieku leżało odlegiem. O dalszych losach literatury litewskiej rozstrzygnie w przyszłości cały szereg czynników, i bezwzględnie nie od samej woli jednostek będzie zależało rozwiążanie pytania, czy ta literatura i nadal zostanie miejscowością, czy też wstąpi ona na szersze tory. Zapady szowinistyczne, których nie brak z jednej i z drugiej strony w tych przeważnie okolicach kraju, gdzie się ścierają ludność litewska z polską, moim zdaniem są przemijające, a w każdym razie nie przeciągają szali ani na jedną, ani na drugą stronę, wbrew tym prawom, które decydują o losach ludów i języków.

W. Porczyński,  
prof. uniwersyteckiego.

mandatów, a wzamianu ciemne masy, według rozkazu, głosowały na kandydatów komitetu centralnego. Czego nie dokazał wpływ przywódców żydowskich, to dopełniał strach przed starostą i inspektorem podatkowym. Nikt nie uświadał tych mas, nikt nie troszczył się o ich polityczną ewolucję. Lekceważono agitację sionistyczną, która dziś stawia kraj wobec tak poważnego niebezpieczeństwa. W przyszłości okazuje się rzecz wręcz okropna: 1/4 miliona ludności miejskiej, wklinowanej pomiędzy ludność polską, a gotowej każdej chwili do łączenia się z jej wrogami.

Przedstawiłem to niebezpieczeństwo tak szczegółowo, bo nie znając go, trudno należycie ocenić stanowisko Koła polskiego wobec projektowanej reformy wyborczej. Zdarzyło mi się już kilkakrotnie spotkać u rodaków z za kordonu z zupełniem zapoznaniem niebezpieczeństw, jakie powszechnie głosowanie w sobie mieści. Z rusinami samymi możnaby sobie jako tako poradzić; nikt nie zaprzecza rusinom prawa do odpowiedniej reprezentacji parlamentarnej, przy zastosowaniu do Galicji tych zasad, jakie rząd stosuje do całego państwa. Jeśli rząd, opierając się na mniejszej sile podatkowej i niższej oświatie, ofiaruje Galicii zamiast 118 tylko 88 mandatów, to *mutatis mutandis* potacy, którzy optaczą 6 razy tyle podatków co rusini, stanowią jakich 90 proc. inteligencji i mają o wiele mniej analfabetów, nie mogą potwierdzić tych mandatów oddać rusinom. Znajdzie się jednak sposób wyjścia przez odpowiednie podziały okręgów wyborczych. Co jednak z żydami? Co będzie, jeśli żydzi połączą się z rusinami i wszelkie obrachunki przesuną na ich korzyść? Powtarzam: nie stanite się to może przy pierwszych wyborach, ale co będzie po sześciu, co po dwunastu latach? A i jeszcze jedno: dawniej, kiedy żydzi uważały się za przedmurze niemieckiego w Galicji, znosić musieliśmy wstyd, że niejednokrotnie w okręgach, gdzie żydzi mają większość (Brody, Kolo myja, Drohobycz) wychodzili z urny niemcy. Nawet do Sejmu wybrano raz na urząd wójtostwa w mieście Brodach ówczesnego ministra Beusta. To zupełnie już ustalo. Ale sjeniści, dla których żydzi są narodem, mogą tradycję w zmienionej formie wznowić i darzyć mandatami znów niemców, byleby ci byli za żydami.

Kto nad tą kwestią poważnie się zastanowi, kto należycie oceni zaglądające nam w oczy bezpieczeństwo, nie będzie się dziwił odpornemu stanowisku Koła polskiego.

A. I.

### Z TEMATÓW CRWILI BIEŻĄCEJ.

O ile się podniósł dobroyt robotnika naszego?

Wczoraj rano spotkałem się przypadkiem na dworcu kolej warszawsko - wiedeńskiej z inżynierem B., dyrektorem jednej z fabryk warszawskich, człowiekiem pełnym wiedzy i uczynku, który mi nie raz je-

don okazał uprzejmy a skuteczną pomoc w informacyjnej mojej służbie.

— Gdzież to pan dyrektor sypie? — pyta.

— Na wieś, do brata, w Kaliskie.

— Na polowańko pewno?

— Nie, panie, na wakacje.

— Wakacje? w styczniu?

— Przymusowe, panie. Zamknęliśmy fabrykę naszą...

Zdziwiło mnie to i zabolalo. Fabryka nie była duża, coś ze sto robotników zatrudniała, ale wiedziałem, że znajdowała się niezbyt dawno jeszcze w stanie dość kwitnącym.

— Bezrobocia?... Nadmierne żądania?... Opuszczenie w pracy? — podpowiedziałem.

Dyrektor odpowiedział:

— Co tam siegać do przyczyn ogólnych i oklepywać rzeczy już oklepane. Zamknęliśmy fabrykę poprostu dlatego, żeśmy nie mieli już wcale obstatunków.

— A robić na zapas?

— To nie każdy może. Nie mówię o finansowej i o kredytowej możliwości, choć ta gra dziś rolę bardziej jeszcze pierwszo-rzędną, aniżeli dawniej, ale wyłącznie o stronie technicznej produkcji. Wagony można robić na zapas, ale mostów na zapas budować niesposób; pierwsze robi się według typu, drugie według planu, dla każdego mostu osobnego. Nasze artykuły należały do tej drugiej kategorii.

Mówiąc to, postał tragarza po bilet.

Do pociągu było jeszcze pół godziny przed wie. Postanowiłem skorzystać z czasu i okazji, aby przepiątać o powną kwestię, która mi się dość ciemno przedstawiała od samego początku ruchu socjalno-revolucyjnego u nas. Dyrektor nie innego do roboty przez te pół godziny nie miał i pewno rad był gawędą skrócić sobie czekanie, więc od razu zgodził się odpowiadać na moje pytania.

I w ten sposób oto, pomiędzy pierwszym a trzecim dzwonkiem, powstał nowy wywiad około doniostej iander aktualnej sprawy:

— O ile ruch ostatni podniósł dobroyt naszej klasy robotniczej?

Dyrektor potrząsnął głową.

— Zdziwi może panu, gdy powiem prosto z mostu, że prawie nic.

— Interviewer niezmiennie się nie dziwi.

— Prawo pan nie bywa na targach warszawskich?

— Istotnie.

— Ale niezwłocznie zachodzi pan do restauracji? Musiał więc pan sporo zdrobić, no, i odczuć, że wszędzie ceny potraw, poręj, obiadów od paru miesięcy podnoszą się. Otóż niech pan zapyta gospodynię duszec. Powiedzą panu, że nastąpiła drożyzna produktów i artykułów wszędzie. Moja siostra w dniu wigilii pokazała mi całą listę różnorakich na prezenty sprawników, o każdej rzeczy objaśniając, ile kosztowała dawniej, a ile teraz. Różnica sięgała niejednokrotnie do 70 proc.

— Z czego wypada, że robotnik nasz obecnie za wszystko znacznie drożej płacić musi...

— Oczywiście. Panie, nasza rewolucja posiada ukurat również mądrych ekonomistów, jak polityków. Wyobrażają oni sobie w niewielu swojom, że gdy wymuszą na fabrykancie z nożem na gardle podniesienie płacy dziennego zarobku, to już poprawią sobie nadzwyczajnie los i odniosą wilne zwycięstwo nad zmienawidzonym kapitałem. Tymczasem co się stało w gruncie, w istocie tego procesu? Jeden z elementów produkcji podskoczył w cenie — praca niumowicie, — należy więc kalkulację produkcji poddać rewizji. I podnosi się poprostu cena handlową artykułu, zmieniając odpowiednio ceny w katalogach i cenikach.

— Więc to nie producent ponosi koszt podwyżek?

— Ja myślę. Producent, kapitalista nie jest przecież filantropem. A gdyby nim był, to wątpię, aby sposoby, praktykowane przez naszych robotników w celu polepszenia sobie bytu, dugo go w filantropijnych zakładach podtrzymały. Producent pracuje dla zarobku, tak samo zupełnie, jak robotnik. Zysk pokryć musi konsument. Otóż ekonomici naszej rewolucji nie zdają sobie wcale z tego sprawy, że głównym, generalnym konsumenitem na rynkach zbytu jest lud, najliczniejsze, a więc pracujące warstwy. Podwyżka przepłynie przez kasę fabrykanca, przez księgi buchalteryczne zakładu przemysłowego, jak przez jakiś etap pośredni, aby ciegarzem leż na samym ludzie robotczym. Szewc musi teraz drożej płacić za chleb, a piekarz drożej za buty.

— To się wydaje jasne...

— Ta liczba rubli czy groszy, którą się oznacza cena danego artykułu, jest typowo względną rzeczą w naszym świecie samymi względnymi rzeczą. Był czas, kiedy radeca stanu brał tyle, co dziś płaci telegrafiste, a jednak dom z pełnym zbytkiem prowadził. Pieniądz był drogi. Dziś pieniądz stał się tańszy, i oto cała różnica, czysto ekonomicznie formalna. Ludzkość zresztą przeżywała już kryzys tak charakterystyczny pod względem ekonomicznym, że powinny być one znaczyć jej za wieczną naukę. Za czasów dyrektoratu we Francji, w epoce zupełnej finansowej ruinę kraju, para butów kosztowała 4 tysiące hundidorów papierowych. Czyż czwury byli wtedy milionerami? Musieli oni płacić krawcom ośm tysięcy hundidorów za parę spodni.

— Więc pozostało u nas po dawnej?

— Dobrzeby to było. Ale tak nie jest. Nie jest zaś dlatego, że, nie mówiąc nie o ruinie przemysłu naszego, który bardzo wkrótce uczyńi nedzarzy z wzorzystych tryumfatorów, podwyżka artykułów na rynku bynajmniej nie odpowiadała wysokości podwyżki ceny pracy. Praca stała się droższą o dziesięć do dwudziestu процентów, a ceny artykułów o dwudziestu do osiemdziesięciu.

— A to jak się tłumaczy?

— Otóż byłoby to rzeczą interesującą analizownie to podróże i wykazanie wszystkie jego elementy oddzielnie. Nasz panowie ekonomiści zajęci są jednak polityką, jak i my wszyscy zresztą, i to im nie w głowie. A tak, na oko, a priori można tylko z grubą coś nieco o tem powiedzieć...

— Niech pan powie chcieć i z grubą.

— Ja myślę, że jest w tem trochę skutków nieporządku, wywołanego przez dezorganizację gospodarstwa narodowego naszego, trochę nieporozumień, a sporo i prostej chęci kupieckiej, albo zlego obliczania się. Zaczęły od tych ostatnich plowięstek. Niektórzy kupcy stoją, podobnie jak i fabrykanie, na ostatnich nogach. Brzytwy się więc chwytają. Podnoszą ceny niemożliwie, korzystając z zamieszania ogólnego, aby coś dzisia złożyć. Co tam będzie jutro — to się oczy zamyka. Inni znów podnoszą ceny artykułów przez chłodne wyrachowanie, próbując dręć tylko, póki się da; kto to miałowicie temu winien, trudno wskazać palem, bo w jednej branży czynią to hurtownicy, w innej detaliści, w jednej za porozumieniem się, w innej każdy na własną rękę i wedle własnego widzianisie.

— A to, co pan nazыва nieporządkiem, jak wpływało na podróże i wykazanie?

— W różnorak sposob. Gdzieś zabrakło danego artykułu z powodu przerwy w komunikacji; zatem więc idzie on w góre. W innym miejscu produkcja danego artykułu została zatrzymana w sposób przypadkowy; wiem np. przykład, że z powodu braku pewnej blachy, skutkiem streiku w fabryce, blachę tę wyrabiającej, niemożna było wykonać pewnych artykułów kuchennych, do których wszystko inne, oprócz onej nieszczęsnej blachy, było gotowe. I tu

nastąpiło podniesienie ceny w sklepach. Potem blacha przyszła, ale kupcy, co mogą, to robią, aby cenę raz już zanotowaną, utrzymać. Publiczności się mówi: „z powodu strejków” i ten sam robotnik, który za strejkiem w swojej fabryce gardłował, płaci potulnie nadmierną cenę w sklepie, rozumując sobie równie lojalnie, jak naiwnie: „a no, boć racja”...

— A menerzy rewolucji poczynają że to rozumieć?

— Rozumieć? Nie. Ale poczynają to spostrzegać. I wie pan, o czem niektórzy z nich marzą?

— Ciekawym...

— Żeby położyć łapę swoją i na świecie wymiany produktów, i na świecie handlowym, kupieckim. Żeby regulować ceny towarów w sklepie. Tak to, gdy się raz wyruszy na połowanie w pościg za chimerą, wkrótce całe stado chimer latać pocznie myśliwym przed obłędnymi oczami.

Uderzył drugi dzwonek.

— A obeenie jak się zapowiada los robotnika wobec choćby takich faktów, jak oto wyjazd pański na wieś?

— Panie, ja nie umiem narzekać, nie umiem szukać pociechy w jalowych oskarżeniu sprawców niosących...

— Nieszczęśla?

— Oczywiście nieszczęścia, kleski ekonomicznej nawet, jako na kraj nasz przysiąła. Odzwa, wydana przez „Kolo przemysłowów”, kleskę tą otwarcie konstataje. O jednej prawdziwie przypomnę: że zarówno robotnik, jak i fabrykant swój chleb, i masło do tego chleba, może czerpać z tego samego źródła, niejako z tego samego naczynia — którym jest pomyślność przemysłu. Tam, gdzie nie ciemna i mucha się nie pozywi. Ale to prawda zbyt banalna, aby na nią kładły nacisk, choć u nas brak kultury; dzikosie obyczaju są tak jeszcze głębokie, że ani dobra wola przywódców rewolucji, ani zdrowy zmysł praktyczny robotnika, żadnej uwagi na tę elementarną prawdę nie zwróciły. Chciałbym panu więc tylko powiedzieć, gdzie, według mnie, leży węzeł sytuacji.

— Wdzięczny będę...

— Jestem pewien, że całe зло ekonomiczne dzisiejsze nasze, i rozprzężenie stesunków, i ruina przemysłu, i nędza robotnika, dziś już taktyczna, jutro, być może, przerażająca, redukuje się do jednego jedynego gospodarczego objawu: do *nasfrasenia kapitału*. Nikt obeenie nie chec w przemysli klasę swoich oszczędności, czy też fundusów poprostu. Temu się dziwić chyba trudno. Tam, gdzie każdy, kto się tylko ukaże, dostaje kijem po karku, warząt jedynie może przysunąć się lekkim krokiem. Ryzyko kolosalne, gwarancyj żadnych — i w tych warunkach ma się znaleźć kapitał, chętny do udziału?! Kto może się wyciąć, wywinąć, wyślizgnąć, uciec z picka dzisiejszego, ten bierze nogi za pas, chodź i dużo na tem straci! Trwa ten tylko, kto jest związany na amon, kto po opuszczeniu fabryki byłby nędzarzem. A pomysł pan, że jednocześnie dla kapitału otwierają się pola najponętniejsze. Renta państwa była niedawno do kupienia tak tanio, że więcej niż sześć procentów mogła dawać. Hypoteka daje chętnie ośm. Wszystkie banki i banki poduosty stopę procentu, placzonego od składek. Państwo ludzi wywoziło swo kapitały zagranicę, umieszczając je tam w bankach à vue i na terminy, kontonci z jednego i dwóch procentów. „Zawsze to lepiej, kinieli gdy mi robotnicy zuiszczą mój dobytek, albo anarchiści wydrą” — rozumują.

— A radę praktyczną pan widzi na zło?

— Otrzeźwienie robotników. Uświadomienie ich, ale prawdziwe uświadczenie. Tego się od rozmaitych przywódców, zwłaszcza partii Socjal-demokracji naszej, spodziewać nie można. Zamienią się oni na fajratów. Spokojuję się są niezwodne pepeesy, ale zbyt, zdejmy się, rozbici, aby ich na faktycznie odro-

dzeniu stać było. Może wśród robotników obudzi się poczucie własnego interesu i poczna się oni organizować zdala od socjalistów i socjalizmu, zdala od żywiołów i teorii, które ich doprowadzają do coraz to większego upadku, ciągle im przed oczami migocąc teczowemi błyskotkami klamliwych i nieziszczalnych obietnic. Może. Liczyć na to niespособ. Robotnik nasz, w przeciwieństwie do chłopa, głowę ma bardzo łatwą do zawrotu...

Uderzył trzeci dzwonek.

Mój rozmówca ledwie zdążył wskoczyć do wagonu. Przez drzwi otwarte dorzucił mi jednak kilka słów konkluzji:

— Pan wie, że francuzi chwilę placenia rachunku w restauracji nazywają *La Douloureuse*. Po polsku toby była chwila *błotna*. Taka chwila przyszła właśnie na spotoczeństwo nasze za krótkie, ale głośne figle i zbytkowania. Ale rachunek oto przedstawiony. Niema co. Trzeba sięgnąć ręką do kieszeni...

Mówilby może jeszcze, ale pociąg już ruszył...

*Versoviensis.*

Warszawa.

## SZKOŁA NIEWOLI.

Przez pewien czas wychodziło we Lwowie w ciągu paru lat ostatnich pismo nieperjedyczne «Kuźnica», jako organ przełomio również istniejącej grupy konstytucjonalistów polskich w Królestwie, pod nazwą «Społeczeństwo polskie». Była to jeszcze chwila (dziś zdaje się), że nas dziesiątki lat od niej dzieliły, gdy w pewnych sforach naszego społeczeństwa podobrzliwie zapatrywano się na ideę konstytucji rosyjskiej, a wspólnodział polaków w zabiegach onią uważano za niedopuszczalny ze stanowiska narodowego. W jednym z ostatnich zeszytów «Kuźnicy» pojawił się uwagi godny i znaczący głos p. t.: «Szkoła niewoli», który dotyczył po raz pierwszy pewnych objawów naszego życia narodowego, uznawanych dotąd milcząc za nietykalne.

Chodziło o pewien rodzaj szkół moralnych, jakie ucisk wyrządza nam poza naszą świadomością.

W dyskusjach, toczących się na temat naszego położenia politycznego — zauważa «Kuźnica» — zdarza się często słyszeć zdanie, iż prześladowanie jest dla nas dobrodziejstwem, gdyż wzmacnia naszą odporność i świadomość narodową, i naodwrót każde rozluźnienie okówów demoralizuje nas, pozwalając nam bowiem zapominać o «obowiązkowej» nienawiści do nieprzyjaciół. «Nienawiść dla wrogów — zapisuje «Kuźnica» — jest dla tej kategorii patrionów termometrem patriotyzmu, a potrząsanie kajdanami — jego tradycyjnie uświęconym objawem». Popularność podobnych poglądów świadczy, iż nienormalne położenie spacylo naszą samowiedzę narodową, nadalo naszemu charakterowi rysy psychopatyczne. I to zwyrównanie patrionizmu polskiego jest — jak mówi «Kuźnica» — «największą krzywdą, jaką nam niewola wyrządziła, krzywdą tem głębszą i zgubniejszą, że zupełnie nieświadomioną».

«Ludy wolne, zatem żyjące w warunkach normalnych, słysząc podobno zdumie, muszą na nas patrzeć, jak na historyczkę, która po-

pisuje się swą chorobą, przesadza ją, aby aby uczynić interesującą; umyślnie sobie szkodzi, aby się onią ludzie troszczyli i niepotekli i obraża się, gdy jej powiadają, że już trochę lepiej wygląda. Czuje bowiem, że ta bardziej jest elata, tem mniej się od niej wymaga i na tem większą pohażliwość leżyć może. I my również, nie przyznając się do tego, oznajmy, że im mniej gnębioni, tem bardziej libibyśmy odpowiedzialni za wszystko, co nas spotyka, tem mniej nam byłoby wolno po-przestawać na skargach, żałach i jalowych protestach».

U narodów wolnych i szerszliwych nienawiść do wrogów zanika, a budzi się tam tylko, gdzie naród w swoim bycie jest zagrożony, lub tam, gdzie są sztucznie rozmuchią sfery, zainteresowane w tem, by lud od jego zadań kulturalnych odwracać. W każdym narodzie, im wyżej wzbiera fala nienawiści do obcych, tem niżzej upada poziom ozywcznych prądów; im intensywniejszą musi być walka na zewnątrz, tem mniej zostaje sił na zdobycie dobra najczęściej wartości narodu. W tem położeniu właśnie my jesteśmy. Cała nasza energia i żywotność wyczerpują się w dążeniu, by wbrew przeszkodom pozostać tem, czem jesteśmy, i nie zostaje nam prawie sił i czasu na uczynienie polaka istotą, którą być warto. Wina to warunków, w jakich żyjemy. Ozłowiec chory troszczy się o to tylko, by przetrzymać chorobę i żyć, a dopiero zdrowy może myśleć o tem, by żyć pozytywnie i pięknie. Trzeba zobie jednak zdawać z tego sprawę, nie poczytywać swoj choroby za jakąś wyższą, szlachetniejszą formę istnienia. Nie trzeba się bać — rekonwalescencji.

«Dopiero wtedy, gdy patriotyzm nasz przestało być wyłącznie odpornym, będącym on mógł stać plodem i twórczym, a zniszczyć bardzo jasno zrozumiałego potrzeba, gdyż nasza rodzinna gleba weież się wyjawiła, a nasz narodowy charakter marnojo. Nie ludzmy się samochwaleczni frazesami, nie zasłaniajmy sobie oczu na tą smutną prawdę, że niewola nas psuje. Kmit jest bardzo lekhem wychowawcą, a chouzenie w jarzku bardzo niezdrową gabinetystką».

I właśnie skutkiem tej pedagogiki niewoli poświęca autor swo uwagę.

Dominującym uczuciem w życiu naszym jest strach. Dzieci nasze w strachu się rozwijają i rosną, pod strachem się uczą, zaleknięto wstępnią w życie i drżąco stawiają krok za krokiem w swojej życiowej wędrówce. Podwaliny pod to skrywienie psychiczne rzuca szkoła, gdzie atmosferę między uczniem i pedagogiem wypełnia nieufność i nienawiść. Są ludzie, którzy utrzymują, że właśnie taki stosunek jest pożądany, gdyż od dzieciństwa zaszczepia tą odporność, o którą nam tak bardzo chodzi. Ludzie ci uważali by za kleskę dobrą tak znakomitych nauczycieli w naszych szkołach publicznych, że dzieci musiałyby ich szanować i lubić, gdyż to osłabiałoby ich niechęć do szkół rosyjskich i do rosyjan w ogóle. «Jest to — mówi autor — stwierdzenie niemocy rodzin i jalowości naszego patriotyzmu». Czyż aż tak źle z nami, że nie umiemy wpoić w dzieci przywiązania do kraju bez posilkowania się argumentem, że jakiś Dymitr Iwanowicz jest nikczemnikiem dlatego, że jest «moskałem»? Ryczałtowe, bezwzględne zohydzanie szkoły nie jest, zdaniem autora, bez-

piecznym właśnie ze względu na nas samych.

Sam system szkoły jest dla nas krzywiały; krzywdzą to, że język wykładowy jest obcy, kierownicy nie z fona naszego społeczeństwa wyszli, a program nie do jego potrzeb jest przystosowany. Nie wszyskie jednak wymagania szkolne są niesprawiedliwe i nie zawsze dzieci zyskują na tem, gdy im niechętnie i tylko ze strachu ulegają. Gdy dziecko skarży się na szkołę, to nieważność leży winnie po stronie Dymitra Iwanowicza lub Anny Konstantynowny, którzy, choć moskale—chéci, by dzieci robiły postępy w naukach i uczyły się zawsze, a nie tylko na tą lekcję, na której, podług rachunku prawdopodobieństwa, wędowało mnóstwo. Czasami wzmiąki, zaznaczane w dziennikach uczniów, zaslugiwałyby na to, by je rodzice uważnie odczytali, lub porozumieć się co do nich z nauczycielem lub nauczycielką, ale tego się u nas nie robi. Rodzice stają zawsze na poziomie żądań swych dzieci; to, co na nie spada z winy niodbalstwa, lenistwa, lekceważenia obowiązków, najchętniej przypisują prześladowaniu politycznemu.

Zyjąc w tem przekonaniu, że są ciągle i stale krzywdzone, że wszystko wymagania szkoły są niesłuszne i tylko przez ostrożność trzeba im się poddawać, dzieci rozgrzeszają się z systematycznego oszukiwania przełożonych. Tymczasem przywyknięcie do oszukiwania szkoły mści się potem często i na życiu rodzinem, niepostrzeżenie bowiem przechodzi w oszukiwanie bezpośredniego otoczenia i niszczące ślady zostawia na charakterze. «Wiem dobrze—mówi autor—że obchodzenie prawa u nas, gdzie ono bywa aż nazbyt często legalizowanem bezprawiem, jest nieuchronną koniecznością; gdybyśmy jednak rozumieli, że ta konieczność jest smutna, staralibyśmy się unikać jej, o ile się da, i tylko dla bardzo ważnych i słuszych celów do niej się uciekać».

Wychowanie w szkołach prywatnych bynajmniej złym skutkiem nie zapobiega. Nie zapobiega im nawet nauczanie tajne, wolne od kontroli państwowej.

«Czy umysł może się swobodnie rozwijać i bogacić, gdy dziecko na lekcji dręcze musi na każdy dźwięk dzwonka u drzwi wejściowych, z obawy, że je złapią na nielegalnym powtarzaniu konjugacji francuskich, lub niezwalczoną tabliczeczką mnożenia? Biegając na każdą lekcję w inny koniec miasta, chowanie klesiątek pod ubranie, wyuczanie się na pamięć klasycznych odpowiedzi na wypadek zjawienia się policji, tajemne wechodzenie i wynikanie się chylem z pokoju, w którym się spełnia polityczny występek polskiego wykładu naukowych przedniotów—tak naprawę norwy dzieci i tak wyczerpuje ich umysł, że o istnieniu płodnej pracy myślowej nawet mowy być nie może. Jest to prawdziwo zajęcie życia: ciągle chowanie się pod miodzą, strzyżeniem uszami i zmykaniem co leci na najbliższy szelest. Pod takimi to wpływami rośnie i dojrzała nasza młodzież mocna i żońska, i nie dziwnego, że 8–10 lat takiego życia urabia charakter w kierunku bardzo niepożądanym».

Tak wychowani występujemy na widownię życia publicznego. I tu dopiero wcale pełni okazują się skutki długoletniego wypaczania charakterów przez system szkolny i przez niefortunną pedagogikę domową. Skutki te przedstawia autor następującymi słowami:

«Cnoty, jak poczuło sprawiedliwości, poszanowanie prawa i obowiązkowość, są zupełnie u nas nieznane i niezrozumiałe. Polityczni warunki, w jakich żyjemy, przyzwyczaiły nas do tego, że czujemy się pokrzywdzeni, nie dochodzący swoich praw, lecz szukamy ichego odszkodowania. Ponieważ większość praw, których podlegamy, jest legalizowanem bezprawiem, ponieważ żadne z nich nie ochroniło naszej sankcji, więc pozornie podlegając się im bez szorzenia, berijowym wszystkim i wszelkimi zarówni-

bez najmniejszego skrupułu omijamy, trzymając się rosyjskiej zasad: «*wśio normożno, tolko ostorożno*». Ostrożność i rzeczywistość są główną bronią niewolników, tak jak odwaga i energia ludzi wolnych. Zatrzymamy w końcu nie tylko świadomość tego, co wolno i czego nie wolno, lecz i tego, co się godzi i co się nie godzi. Tylko to nas obchodzi, co można, a ostrożnie można rzeczywiście robić wszystko. Przyzwyczajenie, nabycie w szkole, towarzyszy nam przez całe życie. Tak jak dzieci nasze lubią zasłaniać skutki własnej lekkomyślności i lenistwa pięknym parawanikiem prześladowania politycznego, tak i my czynimy z siebie ofiary ucisku, ile razy przepisy ustawy kryją nas choćby w najbardziej uprawniony sposób».

I w ruchu konspiracyjnym, zapewnia autor, wpływy niewoli zaznaczają się ujemnie. Prasa nielegalna ma rozwiązane ręce tylko wobec rządu, natomiast w stosunku do własnego społeczeństwa musi kierować się niezliczonemi względami i skrupułami, tak iż swoboda jej staje się właściwie iluzoryczna. Następnie ogrom pracy i trudu trwoni się na zatajanie samo robót nielegalnych. Wreszcie w wielu wypadkach występuje tu poprostu upodobanie do konspiracji, stanowiącej, jak mówi autor, pewnego rodzaju sport, niby hazard, pożądany ze względu na emocje i wrażenia.

«Hazard taki daleki jest bardziej od odwagi i rzutności człowieka wolnego, a zbliża się swym charakterem do rojalistycznej swawoli. Jak znano psoty, ligle i wybryki uczniów są bardzo naturalną reakcją przeciw rygorowi szkolnemu, tak u nas sport konspiracyjny jest naturalną reakcją przeciw politycznemu uciskowi. Na pewno liczyć można, że powali częściej jednostek, iżeno zaangażowanych w nielegalnych robotach, stanetaby do nich ochota, gdyby mogła też samo zadanie spłatać jawnie w pełnym świetle dzionów, bez kureoli moceństwa i bohaterstwa, lecz przy całkowitej prozułeczej i nudnej odpowiedzialności wobec ogółu».

Na dowód przytacza autor znany, jak zapewnia, objaw, że w robotach nielegalnych «tracą ludzie czas i narządzają się na niebezpieczeństwa często nie dla spraw wielkiej wagi, lecz dla bardzo bagatelnych i małostkowych».

Nie lopszą wreszcie jest wartość wychowawcza demonstracji jawnych. Autor wyraża się o nich bardzo sceptycznie, zapewnia, że «szkoła odwagi one nie są i być nie mogą», i że «do starczają tylko wprawy w zamykaniu i wyklamywaniu się». W tym kierunku przytacza autor cały szereg dramatycznych przykładów.

«Charakterystykę wielu publicznych wystąpień—zauważa dalej—a zwłaszcza patrolowych, stanowi to, że na pierwszy ogień reagują się zwykle dzieci. Jest wiele żywego ogienia po męskich i żeńskich gimnazjach, niż w klubach, biurach i stowarzyszeniach ludzi dorosłych. Ojcowie i matki zachowują się powściągliwie, dyskretnie i milcząco, natomiast jeśli nauczycielki trzymają się na uboczu, drżące o swe patenty, dzieci demonstrują, buntują się i konspirują, często będąc tylko narzędziem w ręku tych, którzy je «narodowe uświadyszają».

To wysuwanie naprzód dzieci i młodzieży uważa autor słusznie za «objaw tchórzostwa», za krycie się za plecy słabych i mniej odpowiedzialnych, zupełnie tak samo, jak «przy rozruchach ludowych chtopi na pierwszy ogień wysyłają kobietę, wiedząc, że względem nich nie będą stosowane najsurowsze środki». W ten sposób młodziorz «czyt wczesnie zaczyna życie i skutkiem tego zbyt wcześnie się stało».

Pośobnym jest także stosunek działo-

«Często chodzi tu więcej o mobilizowanie go niż o uświadamianie, więcej o to, by go mieć w swych rękach, niż żeby go kulturalnie podnosić i do roli społecznej przygotować. Ponieważ zaś to wszystko robi się pośrednio, pośrednio, właściwie po omacku, więc i tu nie może się wytworzyć normalne i zdrowe życie społeczne, w którym zakończą się czyny obywatelskie: solidarność, poczucie odpowiedzialności, poszanowanie obowiązku, odwaga cywilna, rzetelność, godność osobistą».

Braknie nam powietrza i światła—wola autor w zakończeniu swych uwag. «Żyjemy życiem krotów, dla których weżykowane podziemne korytarze ich własnego labiryntu stanowią cały świat... oddychamy powietrzem piwnicznem, dusimy się w nim i, co najgorsze, przystosowujemy się do takich warunków».

Ton.

## ŻYCIE NARODOWE.

### SOCJALIZM I WYBORY.

Ruch przedwyborczy wzniósł się w ostatnich czasach w calem Królestwie. W ostatnich dniach zapisywano się akwariowicie na listy wyborcze, a wystąpienie księży, którzy z polecenia swojej władzy przypomnieli ludności jej obowiązek obywatelski, przyczyniło się poważnie do ożywienia ruchu. Do biur wyborczych podążyły w samej Warszawie tłumy, tak że na listach zgłoszeń znalazło się w estatutum dniu zapisów około 22 tys. nazwisk. Mowa tu tylko o osobach, którym przysługuje prawo wyborcze w razie zgłoszenia się. Nie ulega dziś wątpliwości, że ogłoszony przez stronnictwa socjalistyczne „bojkot” wyborów elektów nie przeszkodzi i że reprezentacja nasza w Sejmie państwowym zasiądzie.

Ale bezskuteczność „bojkotu” wynajmuje zwolenników jego nie ostudza. Organy socjalistyczne prześcigają się w zubiegach, by wywołać jakieś starcia przy wyborach, podniecają swoich czytelników na wszystko możliwe sposoby. „Każdy człowiek — wola odeszwa zarząd „Sojuszu Demokratycznego” — mający chcieć trochę honoru politycznego w dużej, każdy człowiek, który w niewoli i lokajstwie nie spodlał, jak pies ostatni, powinien bezczelny zbiorem w twarz plunąć i zawołać: Pod bagatem i na hajku do wyborów nie idziemy”. A „Czerw. Szt.” uzupełnia wyrazy powyższe neganką na wszystkich, kto do wyborów przystąpi. „Holotka narodowa — pisze — która tchórzyła przez cały czas rewolucji, dostała prawo wyborcze. Będzie mogła posłać posła do Sejmu, który z laski charakteru zbierze się, z laski nie do gadania nie będzie miał, póki go wogół lud batoń na estory wiatry nie rozpedzi”. Nie żartuje „Czerw. Szt.” z nikim. Cwiczy słowem, zanim owym „batoń” dwieczyst nie może, tańc samo dobrze demokrację narodową, jak demokrację postępową. Nazywa ją „postępową demokracją impotentów politycznych”, a p. Świętochowskiego „mistrzem szarlatanem”. A wszystko dlatego, że PD oświadczyła, iż wraz z zunesieniem stanu wyjątkowego udział w wyborach przyjmuje, „będzie żyć hańbę polityczną i postępową popierać reakcję”, jak mówi organ demokracji socjalnej. Więc chodzi o bojkot wyborów nie dlatego, że odbyć się mają „pod bagatem i na hajku”. Gdyby nawet jedne i drugie cofnięto, jeszcze udział w wyborach będzie „żykaniem hańby”. Robotnicy powinni, zdaniem organu Sojuszu Demokratycznego, do wyborów nie dopuścić. „Postarajcie się — wola — robotnicy, by ułatwienia dla zebran wyborczych nie przydały się na nic burzliwemu”.

Jakie są motywy bojkotowania wyborów? Odezwy i organy socjal-demokratyczne raz

zapewniają, że gdyby kraj cały odsunął się od wyborów, „rząd musiałby znieść stan wojenny”, drugi raz mówią o „przykładzie dla Rosji”, wreszcie twierdzą, że bojkot wyborów w Królestwie stałby się „nowym czynniukiem potężnym rewolucji w Rosji” i utrudniłby rządowi zaciągnięcie pożyczki u giełdziarzy europejskich. Wszystko to są oczywiste nonsensy, a już „przykładów dla Rosji” dawać chyba nasza socjal-demokracja nie może. Późni się zawsze z oceną wypadków na widowni rosyjskiej, zamknięte streiki w chwili, gdy w Rosji wybuchają, ogłasza w chwili, gdy w Rosji się kończą. Glosi swoją jednoznacznosć z demokracją socjalną rosyjską, a postępuje tak, jak gdyby z nią żadnej styczności nie miało. Trwa zdecydowanie przy kraju bojkotu wyborów do Sejmu właśnie dziś, kiedy stronnictwa socjalistyczne rosyjskie zgromadzają się do wzięcia udziału w wyborach poczynając dlatego, by głosami swoich stronników rozbić możliwe większość, poczynając by poprzeć wybory niektórych kandydatów stronnictwa demokracji konstytucyjnej, rozumie się tych z lewicy.

Zapędziły się zaledwie nasze stronnictwa rewolucyjne, bo nawet PPS, w obawie, by jej nie wyprzedziła Socjal-Demokracja, głosi, że nietykko udziału w wyborach nie weźmie, ale że w ogólności na ich dojście do skutku nie pozwoli.

Mogliby lepiej było dać pokój roli „potężnego czynnika” w rewolucji rosyjskiej i rozejrzed się nieco dokładniej w swoich czynnościach politycznych we własnym kraju. A skutki tych czynności są oplakane, bo zagroziły dziś nadzę straszliwą samej ludności robotniczej. Wyczerpały się siły naszego przemysłu. Ciągle streiki, nieustanne żądania podnoszenia płacy zarobkowej, niechęć robotników do pracy systematycznej, walka ich ustawicza z wszelką zwierzchnością fabryczną, wymagania i nawet wymuszanie zapłaty za streiki lub zaliczek na przyszłą robotę — wszystko to razem pociągało za sobą niemożliwość wykonywania ścisłego zamówień, zdeorganizowało przemysł, zachwiało zaufanie rynków zbytu i wyczerpało zasoby pieniężne. Odezwa Koła przemysłowych z d. 10 stycznia stwierdza, że „wiele fabryk będzie musiało zmniejszyć liczbę robotników, niektóre zaś fabryki postawione zostaną w tej smutnej pozycji, że będą musiały zupełnie zawiesić roboty na czas nieograniczony”. Następuje to zresztą z szybkością przerządu. W ciągu tygodnia jednego zamknięto w samej Łodzi pięć zakładów przemysłowych i półtora tysiąca robotników znalazło się na bruku. Także jest skutek ostateczny głoszonych bombastycznie „zwycięstw” strejkowych nad burżuazją. Głód i nędza. Niema już dziś innego środka pomocy, jak roboty publiczne, przy których pozbawiona pracy ludność mogłaby znaleźć możliwość zarobku.

Groźne położenia zrozumieli przywódcy PPS i p. Daszyński w znanej odczwiadle uderzył na alarm. Ale Socjal-Demokracja nie ogląda się na takie drobnostki. W jej organie, „Czerw. Sztandarze”, uderzyła na p. D. znana w dziejach socjalizmu niemieckiego z występów przeciwko poznaniu synkowi pani Róży Luxemburg. Stwierdza z ukróceniem, że p. Daszyński (już nie „towarzysz”, ale pan) powtarza argumenty, które przeciwko robocie socjalistycznej wytaczają powiełkroć pisma narodowe. Zaistnaby to zresztą z rezygnacją, bo p. Daszyński „nie jest geniuszem”, a z Lassalem to tylko chyba ma wspólnego, że Lassale kiedyś napisał „list otwarty”, i p. D. dziś pisze „list otwarty”. Ale co do żywego ubodlo towarzyskę Luxemburg, to fakt, że p. D. przedstawił jako główną stronnictwo, jako przywódcę PPS, i że to stronnictwo go się nie wyrzeka. Stronnictwo to „kompromituje” w oczach Róży Luxemburg polski ruch robotniczy i rewolucję, bo jest „zaplątała” socjalizm robotniczym z drobnopieszczem.

skim nacjonalizmem”. Nic to, co Socjal-Demokracja! Ta rewolucji nie „skompromituje”, bo robi ją, nie oglądając się na nie, bo bez miłosierdzia szafuje życiem ludzkim, bo pełna robotnika polskiego do szaleństw bezcelowych na własną jego zgubę, bo, opowiadana przez jakiś obled wicherzycielski, nie chce, czy już nie może zdać sobie sprawy z niemożliwości przewrotu gwałtownego, który w fanatyzmie zaślepionym za cel sobie postawiła. Na szczęście wśród samych robotników zauważają się coraz wyraźniej objawy odknięcia się z sugestji haset obłędnych. Nie chcą być dłużej „mięśniem armatniem” armii rewolucyjnej, którą wodzowie prowadzą na zatrucie gwoli swoich doświadczeń *in anima vili*.

Zastępca.

### WARSZAWA, 23 stycznia.

Dział 22 stycznia. Streik niepowtarzalny. Morderstwa i poluniki. Rewolucja i aresztownia. Wybory.

+ Smutno wyglądała Warszawa w dniu wczorajszym. Organizacje socjalistyczne ogłosili streik powszechny dla unieszczenia rocznicy krwawych wypadków petersburskich. Nie usłuchano tego wozwania. Sklepy, restauracje, jadłodajnie, cukiernie i kawiarnie stały otworem, kursowały tramwaje, nawet na niektórych fabrykach robot nie przerywano. Brakowało wszakże ozywienia ulicom, brakowało ludzi i dorożek. Już to w ogólności dorożkarze warszawscy ponoszą przed innymi pracownikami ofary strejkowe. Zekdy z nich jest samotny, bezbronny wobec tłumu wyrostków, który każe mu zwracać do domu. Enejcznejsi cofają się przed rewolwerami, których agitatorowie używali wczoraj nawet w śródzieńścin. Ostatecznie przeto „rewolucyjność” Warszawy zauważała się wystraszeniem mieszkańców i pustkami na ulicach. Krążyły po nich liczniejsze niż zwykle patrole, otwierając tu i owidzie zamknięte sklepy. Chwilami wstrzymywano ruch kolejowy i dokonywano rewizji osób w tramwajach, dorożkach i powozach. Naogół strejk nie powiodł się, co jest jeszcze jednym dowodem, że robotni stronnictw socjalistycznych sprzykryły się ludności. Nawet teror, którego chwytyły się jej organizatorowie, nie bardzo im pomaga, bo przeciwko mu toror inny, stokroć potężniejszy, głodu i nędzy, odwiedzających coraz częściej rodzinę robotniczą. W ostatnich dniach ożywiła się akcja ratunkowa zwisząca w sprawie ochrony dzieci, padających przedwczesnym ofiarami strejków.

W zamiarze stworzenia w opinii publicznej jakiegś przeciwnego wrażenia, jakie wywołało zamordowanie Karola Piotrowskiego, pisma socjalistyczne zohydają jego pamięć, jako rzekomego demuncjanta, złodzieja i pijaka. Ze to nie wystarczyło, skorzystano z pobicia urzędnika kolei wieleńskiego p. Kucia przez jakichś opryszków, by przedstawić ten czyn banalny jako dzieło organizacji robotniczej narodowej. Wobec tego „Pochodnia”, organ Zwiazku narodowego robotniczego, oświadcza najkategorycznie, że „Związek jest najzpelniej obcy tej sprawie” i staje energicznie w obronie pamięci Piotrowskiego, zarzucając socjalistom, że dopuszczały się zbrodni potworniejszej od zamordowania fizycznego, pragnęły swoją ofiarę zabić w dodatku moralnie.

Rewizje i areszty odbywają się w dalszym ciągu. Wrażenie niezwykłe wywołało usunięcie od urzędu prokuratora sądu kaliskiego, p. Skarżatina. Naczelnik telegrafu wrocławskiego, inż. Koncowałow, oraz 16 urzędników tej instytucji otrzymały dymisję. Dokonano rewizji w kilku piwiarniach i kawiarniach warszawskich, gdzie aresztowano mnóstwo osób i podejrzewano wykryto papiry, dotyczące działalności „sądowej” komitetu PPS. Zrewidowano parę drukarai. W Łodzi aresztowano kilka osób i wykryto

bombę, proklamacje i rewolwery. W Radomiu aresztowano kilku urzędników i oficjalistów kolejowych, podejrzanych o pogromy na stacji Wierzbnik. W Kohskowoli uwięziono czternastu członków partii Socjal-Demokratycznej. Stan wojenny daje się odezwać nietylko pod względem represji, zastosowanej do socjalistów i anarchistów. Uwięzieniu ulegają osoby, zwolnione wice lub przemawiające na tych zgromadzeniach, choćby te przemówienia zamknięte się w granicach legalności. Represja dotknęła wszystkich, kto obstawał za spolszczeniem urzędów gminnych. Z roznaitych miejscowości nadchodzi codziennie wieści o uwięzieniu obywateli ziemskich, pisarzów i wójtów gminnych, oraz ławników sądów gminnych. Lista aresztowanych przekroczyła już od dawną setkę. W ostatnich czasach zamknięto w Warszawie parę czasopism, skazano na grzywne redaktora dziennika rosyjskiego „Zap. Gólos” i zawieszono „Gaz. Radomską”.

Pomimo wszakże stanu wojennego, ruch przedwyborczy wzmacnia się w całym kraju. Prasa nawołuje gorąco wszystkich do spełnienia obowiązku obywatelskiego, a spodziewane przedłużenie terminu zgłasza się dla wyborów z tytułu wynajmu nieopłacających podatku mieszkańców, dzierżawy majątków ziemskich lub plenipotencji żon lub rodziców, pozwala przypuszczać, że ludność naszego kraju pojedzie do urn zwaną musę, której nie stropią z drogi niezrozumiałe ale uporczywe wysiłki partii socjalistycznych.

DKR.

+ Z pow. mławskiego, gub. płockiej, pisał do nas: Chwilę stanu wojennego stała się nam bolesnie odczuwane. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przeszło sto osób zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu. W liczbie tych osób są przeważnie rzeczywicie wojownicy powiatu i pionu gmin. Następnie plenipotenci gminy, wreszcie koltysi i osoby postronne. Wszyscy aresztowani osadzeni zostali w więzieniu za to, iż mówiący gminu zażądali wprowadzenia języka polskiego w urzędzie gminnym. A więc obdarzono zrujnowaną społecznością osoby do kierowania instytucjami, przez władzę karnej bywają więzieniem? Czy to jest sprawiedliwe i logiczne? Można zaproponować wybranicom arzeczenie się powierzonych mandatów, można nie zatwierdzić ich w urzędach, można ugnąć z zajmowanych stanowisk, ale osadzać w więzieniu ludzi za to, że spełniają zlecony im przez ogół mandat w sposób im przez tenże sam ogół wskazany, to rzecz niezrozumiała. Na zewnętrze gmin pow. mławskiego, trzymanie kancelarii gminnych zamknięto, kasy oszczędnościowe do powiatu zabrano, kancelarie opłaczone i, rzecz szczerą, że nie intentem nie zuzniono, aby bieg spraw żywotnych gminy zatrzywać było można. W zewnętrznej gminie poza zarekwirowaniem plenipotententa gminnego, p. St. Olszyńskiego, rzużył mówiąc zjechać do kancelarii gminnej w Wiśniewie w towarzystwie całego szwadronu dragoonów i roty piechoty, a wobec kilkunastu załodzy członków gminy (roszta bowiem rozeszła się na widok wojska) odbyły się narady, wybory, czy puszczenie w bieg spraw gminnych. A więc tak wygląda samorząd. L. J. Grzeski.

### ZAGRANICA.

#### PRZEGŁAD POLITYCZNY.

P. Armand Fallières, nowy prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, posiada wszystkie zalety, jakich wymaga godność, którą piastować będzie w ciągu lat siedmiu. Wygląda poważnie i przyzwoicie, ma tuisie dobrotliwy, którym zjedna sobie poczciwych ludzi, ukazując się wśród nich w czasie rozmaitych uroczystości, jest zdrow i wytrzy-

maly—przymioty ważne, bo przyjmując królowi i książąt, trzeba z nimi połować, po-dróżować dla oddania wizyt, odbywać przeglądy wojska i w ogólności prowadzić życie ruchliwe. Może p. Doumer byłby lepszy, bo jest młodszy, ale nie zdobył większości na kongresie wersalskim, bo zbyt ostentacyjnie popierała go prawica skrajna. Ma czas w ciągu lat siedmiu przygotować się raz jeszcze do postawienia swojej kandyatury. Zamierza już wystąpić z wielką mową, rehabilitującą go w oczach radykalnej bryły.

Ostatnio dni „panowania” prezydenta Loubet'a zaznaczą się kłopotami w sprawach zewnętrznych. Obok sprawy marokańskiej powstała wenezuelska, w której dzienniki francuskie upatrują także rekę niemiecką, zajętą stale kopaniem dółków pod sąsiadką z za Wogezów. Zatarg z Wenezuelą trwał oddawną, bo rząd p. Castro zagarniał bez ceremonii urządzenia francuskiej kompanii telegraficznej. Wynikło potem stąd, że przedstawiciel Francji w stolicy wenezuelskiej nie mógł porozumieć się ze swoim rządem. Skorzystał z zwinięcia do La Guayry parowca pocztowego francuskiego, udał się nań po korespondencję, a gdy dotarł do domu powrócił, władze nie pozwoliły mu wyładować, grożące aresztowaniem. Tego już było zawiłe. P. Rouvier kazał wydać pasporty posłowi Wenezueli w Paryżu i odstawić go do granicy z żandarmem, i polecił eskadrze atlantyckiej, by szkowała się do wyprawy. Przydały się w ciężkiej chwili stosunki przyjazne z Anglią, a zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonemi, ponieważ, wbrew przewidywaniom niemieckim, prezydent Roosevelt oświadczył wyraźnie, że nie będzie przeszkadzał Francji skarcić zuchwałstwa p. Castro i jego rządu, które wszelką już przekroczyło miarę.

Ale zawsze kłopot nie na ręce. W Algiers odbywa się wszysko niby zgodnie, a przedstawiciel Maroka, Mohamed ben Torres, cieszy się, że będzie mógł parę miesięcy obecować z dyplomatami całego świata, przeciągając struny o ile się uda. Podobno stanął jakiś potajemny układ hiszpańsko-niemiecki, i dziś prasa francuzka zarzuca Hiszpanji niechętność. Trudno wiedzieć, czy to prawda. Raczej nie, ponieważ stosunki bliższe króla Alfonsa z dworem angielskim każą domyślać się, że rząd hiszpański pojedzie chętniej za wskaźnikami z nad Tamizą, aniżeli za podszeptami z nad Sprewą. Wszystko wszakże zdarza się na świecie, a stadywanie na dwóch stolicach najczęściej, zwłaszcza w polityce. Coś stanowczego okazało się dopiero w ostatniej chwili, której Francja oczekiwając może dość spokojnie ze względu, że ma za sobą W. Brytanię, a ponadto także Stany Zjednoczone.

W Anglii whigowie święcą tryumfy nadspodziewane. Z urn wyborczych wyszła tak olbrzymia większość liberalna, że p. Campbell-Bannerman nie potrzebuje oglądać się na poparcie żadnych innych grup ani stronnicztw. Skorzysta z tego zapewne, by program jaknajszerszy przeprowadzić, a w pierwszym rzędzie sprawę autonomii Irlandii rostrzygnąć stanowczo i zgodnie z pragnieniami ludności zielonego Erymu. Sto lat minęło od czasu zamknięcia Sejmu irlandzkiego. Sto lat z odległem niektórych i wyżysku; ale zbliża się wreszcie chwila, w której wybiję gędzina wyzwolenia. Whigowie zawdzięczają swoje zwycięstwo w znacznej mierze błędem royalistów p. Archibala Dalklara. Był to filozof-sceptyk, niechendko wierzył w wartości programowych politycznych, ale wyłączając

postulatów własnego stronnictwa. Wyglądał i zachowywał się tak, jak gdyby całą swoją robocie politycznej nie przypisywał znaczenia poważnego. Może miał rację. Dziś, doznawszy osobiście porażki na wyborach, uśmiecha się zapewne sceptycznie i powtarza za Ekklejastą, że wszystko na świecie jest marnością tylko...

J. H.

### POZNAŃ, 20 stycznia.

(Bieżące sprawy polskie w Sejmie pruskim. Załatw hr. Preschmy. Odpowiedź ministra. Wyrok trybunału i p. Karpiński. Bar. Engelhardt o autonomii litewskiej.)

△ Rozprawy nad etatami ministerstw w Sejmie pruskim przeszły naogół bez wyjątkowych momentów. O sprawę polską potrącono z okazji zarzutów, poczynionych przez posta ks. Jaźdżewskiego co do niedostatecznego duszpasterstwa dla polaków w Berlinie i w Niemieckich zachodnich. Zarzuty te są słuszne i wszyscy wiedzą, jak bardzo polacy w tych miejscowościach pragną mieć własnych księży i polską naukę katechizmu. Odpowidał na te zarzuty hr. Preschma z centrum katolickiego, uteczymywał, że przy wszystkich kościołach katolickich w Berlinie znajdują się księża, mówiący po polsku i po niemiecku (zaprzeczono temu z law polskich); co do dzieci polskich, to, podług hr. Preschmy, są one w Berlinie tak dobrze obeznane z językiem niemieckim, że mogą uczyć się katechizmu po niemiecku, by nie utrudniać zapracowanych księży dodatkową katechizacją polską. Biedni księża berlińscy!

Tenże poseł kontrowy wypowiedział pod adresem ministrów elektrowni zarzut natury politycznej: panie, o ministrów na Szlązku Górnym prowadzą walkę na dwa fronty — z katolikami niemieckimi wogóle i z polakami w szczególności. I co za wygrana? Polacy szląscy bronią się przeciwko niemiecom wogóle i przeciwko katolickim niemcom szląscy w szczególności, wskutek czego centrum katolickie traci wpływ na polski lud szląski, bo lud ów wybiera już do parlamentu swoich posłów polskich, zamiast wybierać, jak dotąd, posłów niemiecko-katolickich, to jest centrowych. Jako niemiec, hr. Preschma zarzuca rodakom-ministrów, że ich polityka doprowadzi do tego, iż wszystkie mandaty poselskie na Szlązku Górnym przejdą w ręce narodowości polskich. Czyż tego rząd chce? — wola rozzłoszony centrowiec.

Niemniej rozzłoszonym tonem czynił hr. Preschma zarzuty polityce kolonizacyjnej rządu w ziemiach polskich. Tyle pionierzy wydano już na ową kolonizację, a skutek osiągnięty nie usprawiedliwie bynajmniej olbrzymich wydatków. Za te kapitały można by dokonać jakiegokolwiek innego dzieła kulturalnego, o wiele szlachetniejszego, a ta szlachetność może skuteczniej zgermanizować umysły polskie. Cóż tymczasem zrobiła kolonizacja? Wyewaku wprawdzie szamty ziemi z rąk polskich, ale za to tak rozogniła antagonizm narodowościowy w dzielnicach polskich, że zgoda staje się niemożliwa do pomyślenia. Żadnej z tąkorzyć dla Niemiec nie będzie, tylko nieszczęście. Ministrovi — mówił hr. Preschma — zarzucają centrowcom ujmowanie się za polakami. Ależ na ręce Boga! Centrum to czyni nie z miłości dla polaków, ale z miłości dla ojczyzny niemieckiej, bo centrowcy są przekonani, że obecna polska polityka rządu do celu w żadnym razie nie doprowadzi. Politykę tę trzeba zmienić, trzeba postępować lojalnie i szczerze, aby oddani polacy byli zadovoleni i aby „dzielnicę niegdyś polskie połączycy się silnie i nierozerwalnie z monarchią naszą”.

Bar. Engelhardt hr. Preschma złośliwie uśmiechający się ministrow w Sejmie pruskim. Podziękował go poseł dr. Dziedzowski, mówiąc, że w dzielnicach polskich „jedno koz-

prawie goni drugie”. A na to minister Bethmann-Hollweg odrzekł: „rząd postępuje lojalnie, a polacy zakładają spokój i podtrzymują ludność; wzywam ich, aby tego wiecznej nie czynili, a wszystko pojedzie dobrze”. Te krótkie „debaty polskie” w Sejmie pruskim jeszcze raz potwierdziły, że biurokracia pruska unisono z petersburską chętnie wyśpiejuje: „wszystkiemu jest winien polak: oby nie istniałcale! A polak jak istniał, tak istnieje, podobny do nieroziąsalnej kwadratury kola. Dla matematyków biurokracji nieznośny, jest jednak polak popłatem przedmiotem administrowania.

Lecc sprawiedliwość w Prusach istnieje i dla polaków. P. mecenas Karpiński zwołał 7 maja 1905 roku zgromadzenie publiczne, zamierające mówić o konstytucji 3 maja 1791 roku. Urzędnik policyjny zgromadzenia zakazał i rozwiązał je, wypraszaając za drzwi 200 zaanych obywateli. P. Karpiński zaskarzył urzędnika do naczelnego prezesa, a gdy ten zażalenie odrzucił, wtedy nieco nas zaskarzył naczelnego prezesa przed wyższym sądem administracyjnym. Wyzszy sąd w imię sprawiedliwości zniósł rozporządzenie naczelnego prezesa i policji. Bardzo pięknie. Ale sprawiedliwość przysła bedną w pół roku po rozwiązaniu zgromadzenia. P. Karpiński i 200 rozproszonych obywateli mogą się pocieszać tem, że przed półrokiem mieli słuszność, a policjant jej nie miał.

Recepta hukatystów, zalecając niemcom popieranie przeciwko polakom autonomii Litwy rosyjskiej, napotkała na krytykę bar. Aleksandra Engelhardta, rozumiejącego dobrze, jak odbijała się „autonomia litewska” na skórze niemców nadbałtyckich w Rosji. Barbarza litewska zniszczyła dzieło 700-letniej kultury niemieckiej w Kurlandii i na Łużanach, a litwini są jeszcze gorsi od łotysów, których są bratni — mówi baron — o tyle gorsi, że nawet polacy nie chcą mieć nic wspólnego z autonomią litewską. Autonomiczna Litwa — byłby to kraj, liczący 133 tys. kilometrów i około 5 mil. mieszkańców (baron wlicza w to całą gubernię grodzieńską, wileńską, kowieńską i suwalską) i stykający się z Niemcami na linii granicznej 400 kilometrów. Niech Niemcy nie liczą na to, że, popierając autonomię Litwy, zyskają sobie taką wilgoźność, jak Rosja od pokrewnych bułgarów. Litwini będą dla niemców wrogami, jak łotysi. W rezultacie baron potępia lektonijski projekt hukatystów i nie chce słyszeć o autonomii Litwy, jak i o autonomii Polski. Prusy posiadają dziś 110 tys. bogobojnych litwiów tylijskich, którym są siednia Litwa autonomiczna mogłaby zwrócić w głowie i zarazić ich ideą wielkopolsko-litewską. Tego trzeba uniknąć — zdaniem przesornego barona.

B.

### PARYŻ, 12 stycznia.

(Polskie sympatie. Zamierwyspowrancie. Przyjazd te-go dnia i możliwość następujący. Przeszuki)

△ W prasie tutejszej, a ogólnie niemniej w stosunkach tutejszych, nasię od kilku miesięcy i zaznacza się coraz wyraźniej bardziej doniosła zmiana. Mają lub więcej obszerne i poważne odczwy o sprawach naszych w organach wszystkich stronnictw nie są politycznego tylko charakteru. Daje się w nich zaznaczyć także strona uczuciowa. W ostatnim zeszytce „Mondo Illustré” np. spotkałem trzy czy cztery kolonie o polskiej kolendzie. W świeże wydaniach i prof. Marjanowi Zdziechowskemu poświęconym dzielku, p. t.: „Les grands poëtes romantiques de la Pologne. Mickiewicz, Słowacki, Krasinski”, autor p. Gabriel Sarrazin okazuje się polskim entuzjastą. Ale i na politycznym gruncie myśl francuzka sięga obecnie we wstępny kierunku, do dawno zaniedbanych, z oka straconych widokrę-

gów. Jesteśmy w tym sensie świadkami prawdziwego zmartwychpowstania!

Przyczyny tego zjawiska są bardzo złozonej natury. Ujawnia się w nim najpierw bardzo głęboki podkład polskich sympatyj. Zdarzyło mi się obiadówkę niedawno z synem znakomitego historyka Sorela, młodym, początkującym i obiecującym powieściopisarzem. Było to na miesięcznym bankiecie, wydawanym przez redakcję nowego dwutygodnika „L'Energie Francaise”, pod kierunkiem młodego także Choradama, który był kilkakrotnym gościem na ziemi naszej i wyniósł z niej bardzo dodatnio wspomnienia. Mały ten i niepozorny człowiek jest bardzo ciekawym typem neo-francuza, obieczywia, który bardzo wezenie całego kule ziemską objechawszy, lubi się rozglądać po niej, a radby szastad się także bardzo szeroko. Na urządanych zaś przez siebie ucztaach zainicjował on pomysł, który zdejmię się godnym naśladowictwa. Przy szampanie i n stołu podanej czarnej kawie, zamiast pospolitych toastów, jeden z zaproszonych umyślnie w tym celu biśniadników zabiera głos — przez dwadzieścia minut *mentre en main* — w pewnej kwestji politycznej lub społecznej, która staje się następnie przedmiotem ogólnej rozprawy. Tym razem przemawiał — syryjski, były adjunkt gubernatora jerozolimskiego; mówił zaś — z goryczą — o stopniowem i nader szybkiem przywłaszczeniu Azji mniejszej przez polityczną i ekonomiczną hegemonię niemiecką, której jedna Francja zapobiedzby mogła, gdyby jej starczyło rozwagi, odwagi i energii.

Ale wracając do młodego Sorela. Otóż, dzięki stosunkom, powiązanym w dawniejszym czasie przez ojca z niektórymi naszymi wychodźcami, syn odzywa się o Polsce, jakby o drugiej ojczyźnie, z rzeźnością, która przejęła mnie do głębi. Takich francuzów jest tutaj sporo; ale w ostatnich czasach milczeli, polkali język, jak się tutaj mówi. Obecnie mowa im wróciła. Współczesne wypadki uświadomiły tutejszemu ogółowi to pojęcie, że między rosyjskimi a polskimi interesami niemasz w istocie rzeczy tego zasadniczego antagonizmu, którego się powszechnie domyślano. Jednocześnie naruciła się umysłom ta druga świadomość, że do prawidłowego i obustronnego korzystnego uregulowania rosyjsko-polskich stosunków właściwa przeszkoła tkwi nie w obu krajobrazach, a jedynie w — sąsiednim państwie. Nakoniec, do tej rekonstrukcji ogólnych pojęć wrąciło się to przekonanie trzecie, że zmiana politycznych konjunktur na odległym i bliskim Wschodzie pożądany czyni dla zagrożonej znowu i chwilowo przyjmniej odosobnionej Francji, powrót do dawnych tradycyjnych i do zaniedbanych zwyczków z historycznymi placówkami na słowiańskich kresach i na tylach niemieckiej rozpraszowanej potegi.

Ten zwrot opinji powiniśmy wyzyskać. Może on być dla nas ogólnego znaczenia, przy prawdopodobnym nowym układzie rosyjsko-francuskiego przymierza, które przetrwa dzisiejszą burzę, ale wyjdzie z niej w zmienionym kształcie i z innym rozkładem ról. Wśród rdzennie liberalnej Francji przebija już także i umacnia się myśl niepolitycznej tylko odtąd, ale i umysłowej także solidarności między sprzymierzonymi państwami, przy punkcie ciężkości, przeniesionym z und Newy nad Sekwanę.

Ale dla osiągnięcie poważnych korzyści w tym kierunku, potrzeba nam także rozwagi i energii; rozwagi w pełnianiu niwelacyjnych perywów; energii — w zapewnianiu und niesformalną rewolucyjnych żywiołów. Wewnętrzna rozterka naszych stronnictw niegodziwą wprost i zbrodniczą wydaje się każdemu francuzowi wobec ogromu i ważności wspólnych zadań; przedłużona zaś i sama jawniej bezczelowa sfrakcjonująca zdecydowanie powszechnie za najmniej po-

żądany objaw naszych historycznych narodów: swawoli i próżniactwa.

X.

## STRONNICTWO

### KONSTYTUCYJNO-DEMOKRATYCZNE.

Rewizja programu odbywa się w dalszym ciągu. Rozbieżność poglądów znaczy się coraz wyraźniej, jakkolwiek głosowania sprawadzają je do pewnego mianownika, częstokroć tylko przez usuwanie spraw drażliwych z porządku dziennego. Prof. Szerszeńiewicz z Kazania zauważał melanocholijnie, że wśród stronnictwa az nazbyt już wiele niezgodności i nieporozumień. Zjazd, niewielki z samego początku, na piątym dniu obrad znalazł się w szczuplejszym jeszcze komplecie. Nie wpłynęło to na bieg rozpraw. Były ożywione i poruszane cały szereg spraw pierwszorzędnych. Zastanawiano się nad sprawą agrarną. Komisja wystąpiła z wnioskiem, że wywłaszczeniu na rzecz ludności włościańskiej powinny uleź niezwłocząc wszelkie obszary własności większej, dzierżawione i uprawiane dziś przez właścicieli ich własnym inwentarzem. Obszary gospodarki folwarcznej mają uleź wywłaszczeniu tylko w zakresie zaspokejcia i potrzeb miejscowych India malorolnego. Wreszcie gospodarstwa rolne wzorowo należy uznać za niepodlegające w wywłaszczeniu. Przeciwnie temu podziałowi obszarów dworskich czyniono liczne zarzuty. P. Iw. Piotrunkiewicz uważał go za dowolny i oświadczył się za niezwłocznem wywłaszczeniem obszarów, potrzebnych ludności malorolnej, na rzecz państwa. Prof. Lmezykij z Kijowa zauważał, że głosząc ideę unarodowienia ziemi, stronnictwo nie pozyska ani jednego na Malej Rusi zwolennika. P. Rodziew zaznaczył, że można właściwie mówić poważnie tylko o uregulowaniu dzierżaw włościańskich i o postępowym podatku gruntowym. Pozatem niepodobna głosić zasady podziału, kiedy nie jest się o jej słuszności przekonanym. Ostatecznie co do programu uchwalono, na wniosek p. Struve, zaistąć wyrazy «nadać na własność» przez wyrazy «nadać do użytkowania», ale odrzucono wprowadzenie do programu zasady unarodowienia ziemi. Sprzeczość tych dwóch uchwał jest oczywista, a cała sprawa przedstawiła się w sposób tak zawiły, że w końcu powzięto uchwałę ustanowią komisję nieustającą do sprawy agrarnej.

Na posiedzeniu następnym poruszono myśl przechrzczenia stronnictwa. Nazywa się po eudzoziemsku, i ta nazwa wywołuje nioperozumienia, bo ludzie zdają sobie często sprawy z różnicami pomiędzy demokracjami, które w ostatnich czasach wszędzie powstają, jak grzyby. Jeden mówili za, inni przeciw, poczem ostatecznie stanął kompromis: stronnictwo będzie nazywane się, jak kto woli — i «konstytucyjno-demokratycznem», i «stronnictwem wolności narodowej». Ostatnia nazwa jest zresztą dwuznaczna, ponieważ «narodny» po rosyjsku może

znaczyć zarówno «narodowy», jak «ludowy».

Mówiono dalej o konieczności ścisłego określenia poglądów stronnictwa na formę ustroju państwa. P. Struve bronił zasady monarchii dziedzicznej konstytucyjnej i parlamentarnej, p. Hessen także, ale dodał, że dla stronnictwa monarchia jest tylko «przesądem narodowym», z którym trzeba się liczyć. W tem właśnie, jego zdaniem, tkwi różnica pomiędzy stronnictwem KD a «Związkem 17 października». Dla Związku to zagadnienie zasadnicze, dla KD tylko uwzględnienie zakorzenionego przesądu. Poparli te wywody inni mówcy, zaznaczając, że tylko takie postawienie sprawy umożliwia wstęp do stronnictwa republikanom przekonanym. Pod jednym sztandarem mogą stać zarówno monarchiści, jak republikanie.

Dużo rozprawiano o konstytuancie, oraz o systemie parlamentu dwu i jednoizbowego, do uchwały wszakże w tych sprawach nie doszło. Natomiast zwycięstwo odniosła pani Tyrkowa, występująca w obronie równouprawnienia politycznego kobiet. Istniała uwaga do jednego z następów programu KD, która pozwalała mieć jego zwolennikom wolne w tej sprawie zdanie. Skończyło się to dziś, i uwaga, pomimo opozycji p. Struve, który zapowiedział, że mógłby bronić poglądu przeciwnego przez nieskończoną ilość godzin, uroczyście wykreślono. Zaszyły tu wszakże trudności. Oto delegat muzułmanów tłumaczył, że kobieta, zachowująca przepisy Koranu, nie będzie wiedziała, co ze swoim prawem wyborczym czynić. Zjazd wysadził komisję dla zbadania tej sprawy i dla ułatwienia muzułmańkom roli wyborczyń i ewentualnych posłów. Przyjęto potem do wiadomości, że kirgizi naduralscy postanowili przystąpić do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Odrzucono wnioski delegata tatarskiego, dotyczące szkół początkowych, oraz wyszczególnienia w programie stronnictwa narodów muzułmańskich, a również wniosek delegata żydowskiego, domagający się uchwały szerszej w sprawie żydowskiej; ostatni ze względu na to, że program o sprawę żydowską już potrąca. Prof. Bandoun do Courtenay poinformował zjazd o powstaniu związku autonomistów-federalistów, wygłaszając zdanie, że Rosja pozostać nadal nie może państwowi nacjonalistycznemu, jakim była dotąd. Zjazd pozostał w sprawie narodowościowej przy swoim programie, zawierającym, jak wiadomo, postulat autonomii Królestwa, której nadaje powinien pierwszy Sejm, zwolony na zasadach prawdziwie demokratycznych, czyli na podstawie poczwórnej formuły głosowania. Ponieważ Sejm najbliższy takim nie będzie, stronnictwo KD sprawy autonomii Polski poruszało z inicjatywy własnej nie będzie, poprze wszakże ją bezwarunkowo, gdyby podnieśli ją sami polacy.

W...y.

Zjazd komitetów petersburskiego i moskiewskiego „Związku 17 października”, po parudniowych obradach, postanowił zwolnić na dzień 8 lutego wiec walny delegatów

wszystkich oddziałów i organizacji związkowych. Obrano biuro dla opracowania programu nadar wiceowych. Rozprawiono się z góry z trzema sprawami, których rozstrzygnięcie zjazd uważa za nagłe. Uchwalono po pierwsze, że tytuł cesarski „Samowładca” nie stoi w sprzeczności z manifestem 17 października; powtórnie, że manifest był wyrzem woli Monarchii, a przeto sprawa złożenia przysięgi na zachowanie nowego ustroju państwowego może dotyczyć nie panującego Cesarza, ale następców tronu. Wreszcie, po trzecie, postanowiono popierać gabinet hr. Witte w przeprowadzeniu zasad manifestu 17 października. Z osób wybitniejszych w zjeździe brali udział, pp.: D. Szipow, Gučkow, Jerzy Milutin, Mik. Sienkiewicz, redaktor „Słowa” Porew, ks. Wolkonski, hr. Heyden, br. Korff i p. Chomiakow. Będąc w zasadzie konstytucyjnym i uznając manifest 17 października za wyrzut konstytucji, „Związek” odznacza się silnym zabarwieniem nacjonalistycznem. Zabarwienie to ujawniło się jaskrawo w odrzucie ostatniej oddziału rzykowego, podkreślającej zasadę bezwzględową utrzymania języka rosyjskiego we wszystkich urzędach państwowych, oraz we wszystkich szkołach na całym obszarze państwa. Odezwa zwraca się więc do „ludzi rosyjskich” w wyrazach i zwrotach, których nie powstydziłoby się samo „Russkoje Sobranje”.

Zjazd marszałków szlachty w Moskwie poszedł jeszcze dalej. Wyglossił w swoich uchwałach, że manifest 17 października nie powinien przeszkladzać, by „wiara prawosławna i język państwoński rosyjski zachowali stanowisko panujące, im przynależne”. Zjazd zgadza się na przyznanie niektórych praw ludom nierosyjskim, ale zastrzega, aby te prawa „nie stały w sprzeczności z zasadami ogólnopanstwowymi i z interesami imperium”. Rosja jest jedna i niepodzielna — wola pierwszy ustęp uchwały i „żadne dążności separatyście nie są niedopuszczalne”. Trzeba trzymać się wytrwale w stosunku do kresów systemu polityki „twardej i określonej” i bronić „interesów cywilnych (sic) i wyznanowych rosyjskich” przed obcoplemiennikami. Brzmi to wszystko jakby echem odezw Apuchtina czy Murawjowa i cieszy zapewne serca tych wszystkich „obrusziteł”, którzy w ostatnich czasach zaczęli obawiać się o swoją przyszłość. Nacjonalizm nie uwiadli w duszach marszałków szlachty rosyjskiej i rozwitku zapewne w Sejmie, gdzie ze swoimi przyjaciółmi utworzą stronnictwo zachowawcze. W sprawie agrarnej marszałkowie uchwaliły, że rozstrzygnięcie jej stanowcze powinno być jednym z najpierwszych zadań Sejmu, oraz że podstawową zasadą reformy agrarnej powinna pozostać zasada nietykalności własności prywatnej. Szczególnie rozprawiano nad kolonizacją obszarów państwowych, oraz nad polityką Banku Włościańskiego. Być może uchwały marszałków stoją w pełnym związku z usunięciem się p. Kutlera, szefa zarządu głównego do spraw rolnictwa, który podobno opracował jakieś wnioski ustawodawcze, dotyczące nowych nadanów właścicielom z przymusowym wywłaszczeniem właścicieli większych.

„Russkoje Sobranje” wystąpiło z zadziwiającą odezwą w obronie zasady absolutyzmu. Odezwa, wbrew prawdzie historycznej, głosi, że naród rosyjski złożył nigdy w roce cara Miechla, pierwego monarchę z domu Romanowów, pełnię samowładztwa i łaski Bożej, że przeto następcy koronowani tego monarchii rzeką się samowładztwa nie mogą mieć, jak z woli Bożej aktom uroczystym w moskiewskim soborze Uspieściu i za egidą całego narodu. Manifest 17 października nie jest i być nie mógł aktom sprzeczenia się absolutyzmu. Rządzący autorytatyści, byli tylko wyrzem,

woli monarszej, która zastąpiła doradców swoich biurokratycznych przez doradców obieralnych. Jutro mogłoby nastąpić coś wbrew przeciwnego. Tak głosi odezwa, nawołującą czytelników powyższych niedorzeczności, by łączyli się we „wszechnarodowy związek zwolenników samowładztwa”. Tego już było zadużo dla organu Związku 17 października, petersburskiego „Słowa”, które w ostrych wyrazach potępiło nowy zakus niepoprawnych wsteczników. „Hańba Russkomu Sobranju” podawała austro-pruski absolutyzm XVIII wieku za ideal państwa rosyjskiego — wola „Słowa”, zaznaczając, że ze wszystkiego, co mało ubiły czynić to osławione zrzeszenie, pozostały tylko nieustająca naganka na obcoplemienników i apologia bezdusznego biurokratyzmu.

## WOBEC WYBORÓW.

Zakrzątnęły się polacy w Petersburgu. Krzątają się zapewne w innych miastach i prowincjach czysto rosyjskich. Powstaje zagadnienie: na kogo głosować mają wybory kolonij naszych w Rosji właściwej? W wyjątkowym chyba tylko wypadku można tu liczyć na kandydata polaka, a i taki, gdyby się znalazł, byłby reprezentantem nie swojej narodowości, ale stronnictwa rosyjskiego, któreby go zaszczęciło swojemu zaufaniem. Trzeba głosować na rosyjan, rozejrzesz się w programach stronnictw rosyjskich, których są przedstawicielami. Nie ulega wątpliwości, że niektóre programy stronnictw postępowych idą zbyt daleko w pewnych sprawach i że urzeczywistnienie niektórych ich postulatów byłoby sprzeczne nietylko z naszym interesem narodowym w prowincjacach, gdzie stanowimy poważną siłę, ale narazilibyśmy ustrój społeczny na nieobliczalne szkody. Ale z tem wszystkiem tylko stronnictwa postępowe, a w ich liczbie partja konstytucyjno-demokratyczna, bronią otwarcie i stawowczo prawa wolności narodowej, o której nam chodzić w pierwszym rzędzie powinno. Nie możemy iść do urn wyborczych razem ze wstecznikami, którzy nam, jako narodowi, prawa do bytu zaprzeczają, nie możemy popierać nacjonalizmu rosyjskiego, choćby się przywdzielał w szaty konstytucyjne. Rodacy nasi w Rosji centralnej i wschodniej wyznają zresztą niemal wszyscy zasady wolnościowe, są z tradycji narodowej i z poglądów politycznych, niebytych, przedstawicielami idei konstytucyjnej, wolnej od wszelkich domieszek biurokratyzmu państwowego i szwiniżu narodowego. Sądzimy zatem, że spełniając swój obowiązek wyborczy, głosować będą na rzecz kandydatów, którzy ideę tę wyznają, a więc w pierwszym rzędzie na rzecz przedstawicieli stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, zwanego także znanym dla nas mianem stronnictwa wolności narodowej.

Bh. K.

## NOWY PROGRAM.

Króle ziemian litewskich zapoczątkowały utworzenie stronnictwa kra-

jowego Białej Rusi i Litwy». Inicjatorowie zamierzają rozesłać zaproszenia na zjazd do Mińska do osób, «pragnących utrwalenia stanu praworządnego na zasadach manifestu 17 października». Tymczasem wydał odezwę, której ustępy główne brzmiały, jak następuje:

„Główne siły, działające w pierwszych okresach epoki rewolucyjnej, składały się z trzech grup: 1) rząd i zwolennicy starego ustroju państwowego; 2) stronnictwo porządku, widzące zbawienie państwa w przejęciu do życia konstytucyjnego; 3) stronnictwo, pragnące przewrotu za jakąkolwiek bądź cenę, dążące do celów, przed okiem ogólni ukrytych.

Dla osłabienia potęgi władzy starego autoramentu, obie grupy opozycyjne były działywać wspólnie dla dobra wspólnej sprawy. Dzięki błędem przywódców stronnictw porządku, partie skrajno zyskały w kierownictwie ruchu wolnościowego stanowczą przewagę.

Zwycięstwo walne, chociaż nie ostateczne, nad zwolennikami starego ustroju, zostało odniesione przez zdobycie manifestu z d. 17 października. Wobec tego faktu ujawniła się w całej wypukłości umiejętnie ukrywana różnica zasadnicza w dąbcie obu skrzydeł armii opozycyjnej. Należało stawić do pracy twórczej. Ogromne znaczenie aktu 17 października zostało przez tych, którzy są wrogami nietylko rządu, lecz i społeczeństwa, zbagateliowane i zaprzeczone. Za tym głosem zwodniczym pozostało zasadnicze zastęp ludzi porządku, którzy w nowalicy wypadków postradali zmist orientacyjny. Na wszelko następstwa rządu odpowiadano nowymi żądaniemi i wrogiem dziaćniem.

Stronnictwa umierkowane mimo to przez czas dłuższy popierały przewrotnego sojusznika, ulegając hipnoticznemu haszowi rewolucyjnym. Mogliśmy walczyć wspólnie — uczelić bronią. Mogliśmy walczyć wspólnie — poki chodziło o cele godziwe. Odrzucamy mord i grabież, nie możemy przykładać własnej ręki do zguby ustroju społecznego. Dalej popieranie moralne lub materialne stronnictw ekrajnych byłoby bezmyślnem lub występstwem.

Wielu z nas popierało rewolucję z przekonania lub przez optymizm, w nadzieję, że pożoga rewolucyjna oszczędzać będzie mienio własnych bojowników. Popierano rewolucję do ostatnich czasów albowiem i datkiem. Pragnieliśmy swobody rozwoju życia: umysłowego, społecznego, politycznego i ekonomicznego. Z otrzymanych praw skutek broi przeciwko wszystkim, którzy nie chcieli eleganckim rozkazom despotów ruchu anarchicznego.

Czas już przejdzie, że, idąc dziś z rewolucją, dążymy nie do poprawy, lecz do zniszczenia ustroju społecznego. Czas już najwyższy otrząsnąć się z hipnozy, której ulegliśmy, jak ów ptak, rzucający się dobro-wolnie w otwartą paszekę krwiożerczego placu.

Manifest 17 października stworzył szerską podstawę dla rozwoju życia państwowego w duchu cywilizacji, wolności, prawa i porządku; my tą podstawę przyjmujemy i pragniemy ją wzyskać. Dlatego musimy wziąć rozbrat stanowczy z wrogami ustroju społecznego. Dlatego musimy siły nasze skupić. Rozdrobnienie stronnictw byłoby w chwili tak ważnej, jak obecna, osłabieniem i zgubą. Musimy spór o szczegóły odłożyć do jutra, a zgromadzić wszystkie siły, gotowe do obrony zasad wolności i prawa, ze szczególniem uwzględnieniem szerokich mas ludowych, porządku państwowego i społecznego, pojednanych w duchu chrześcijańskim.

Jako program podstawowy przyjęliśmy uzupełniony przez stronnictwo krajowe Litwy i Rusi — program mińskiego Towarzystwa rolniczego. O ile zląże się zupełnie wszyst-

kich grup naszego kraju, wyznających jednakże podstawowe zasady, nie da się osiągnąć, musimy dążyć do utworzenia związku tych stronników dla zjednoczenia działania w kwestach pierwszorzędnej wagi i dla porozumienia się z pokrewnymi stronnikami innymi częścią państwa".

## REFORMY PAŃSTWOWE.

Rada ministrów uznała co do urzędników państwowych, że nałożenie ich do tego lub innego stronnicztwa politycznego jest sprawą ich przekonań osobistych, że wszakże nałożenie do stronnicztw, dążących do obalenia istniejącego ustroju państwa, jest niedopuszczalne. Urzędnicy mogą brać udział w działalności stronnicztw politycznych o tym, o ile to nie stoi na przeszkołdzie systemu wykonywania obowiązków służbowych. Ze względu na interes służby państowej, Rada ministrów poleci szefom urzędów rozmaitych centralnych i lokalnych, aby nie pozwalały urzędnikom występować w roli przywódców stronnicztw, ani w roli prowadzących rozmaitych biur i komitetów stronniczych.

Wobec zaszłych trudności w zgłoszaniu się do biur wyborczych osób, których nie wpisują z urzędu na listy wyborcze instytucje, ukladając listy wspomniane, Uказ do Senatu z d. 11 stycznia przedłuża czasokres zgłoszeń do 1 lutego r. b., co zrozumą nie powinno odniesie uchylania i ogłaszań list wyborczych. Zgłoszenia powinny być plamionne z dodaniem dokumentów właściwych, i przekazywano instytucjom, ukladającym listy uzupełniające, o ile zaś te listy wywieszone już do oględzin, komisjom wyborczym powiatowym lub gubernialnym.

## RUCH REWOLUCYJNY.

Komunikat urzędowy, ogłoszony w „Praw. Wiest.”, zawiera szczegółowy wykaz statystyczny ilości bomb, dynamitu i maszyn piekielnych, aresztowanych w grudniu w prywatnych mieszkaniach w różnych miastach Cesarstwa. Takimi „drobiuzgami”, jak rewolwery i broń biała, wykaz nie zajmuje się, zaznaczając ogólnikowo: „znaleziono nadto wiele rewolwerów” lub „broni białej”. W Petersburgu odebrano 136 bomb, 8 kilogramów dynamitu, oraz cztery maszyny piekielne. Te ostatnie, oraz znaczną ilość broni i patronów znaleziono w konwikcie studentów uniwersytetu petersburskiego. W jednym mieszkaniu prywatnym znaleziono jedną fabrykę fałszywych pasportów.

W Moskwie, w czasie tłumienia rozruchów, zabrano 19 bomb, na fabryce zaś Prochorowskiej znaleziono ogromną ilość broni i trzy ulepszone ręczno kartaczownice angielskie, na stacji zaś towarowej kolei moskiewsko-riazuńskiej wykryto 100 tys. patronów. W Jekaterynosławiu przyłapano całe dwa wagony, naladowane patronami i dynamitem, na stacji zaś Dobałcovo, w gub. jekaterynosławskiej, 8 pudów prochu i 30 bomb.

W Tule znaleziono 2 bomby, w Niżnim Nowgorodzie 7, w gub. pensjoniskiej 2, w Mikołajowie 2, w Kijowie 15, w Dźwinie 4, w Wilnie 8, w Warszawie 21 i 37 funtów dynamitu, w Rydze 4 maszyny piekielne, w Rostowie zaś nad Donem, podczas tłumienia buntu, jaki wybuchł w tem mieście, zabrano powstankiem 14 pak z patronami, 40 pudów prochu, mnóstwo broni i armat sygnalową.

W związku z kwestią, jaką drogi dostają się owe narządzia śmierci do miast powyższych, znajdują się prawdopodobnie telegramy, pojawiające się w dziennikach, z donoszącymi, że w tem lub owym mieście w Finlandii „skradziono” u kilku kupców tyle a tyle kilogramów dynamitu. W każdym razie wielkim jest przewidywalnie, że dynamit i broń strąkać się do Cesarstwa przez Finlandię i, aby zapobiec nadnieniemu rewol-

jowi tego „importu”, w tych dniach sprowadzono na granicę finlandzką 1,500 żołnierzy straży granicznej z Kalisza.

Policji moskiewskiej udało się wpaść na ślad groźnego spisku na życie general-gubernatora i innych dostojników moskiewskich. Przygotowała go tak zwana frakcja „nienszewików” partii socjal-revolucyjnej. Bomby, którymi miały zgładzić nienawiścinych urzędników, przywiezione z zagranicy jakoś kobietą, mianującą się to księżną Kożłowską, to hr. Keller, której prawdziwego nazwiska dotąd nie wykryto. Tajemniczą domę i jej wspólników, trzech zecerów, w d. 6 (19) stycznia ujęto. Bomby, przywiezione z zagranicy, powiększyły koleję, ponosiącą już przez władze bezpieczeństwa.

W Moskwie zapętały już wogół społeczeństwo areszty i śledztwa trwają. Sensacje wywołyły liczne areszty, dokonane wśród urzędników zarządu miejskiego. Między innymi, znalazło się w więzieniu prawie całe statystyczne biuro miejskie, w liczbie zaś jego urzędników p. Michałowski, autor znanych przeglądów wojennych, drukowanych w „Russk. Wied.”. O ile się zdaje, oficjalnie miejscy są pociągnięci do odpowiedzialności karnej głównie za utworzenie związku, który podobno dążył do celów niekoniecznie legalnych. W każdym razie bądź aresztowano, bądź usunięto od obowiązków na skutek żądania general-gubernatora tytułu urzędników, że rudni obawiają się o los gospodarki miejskiej.

W d. 9 (22) stycznia przypadła pierwsza rocznica wyruszenia do pałacu Zimowego w Petersburgu deputacji robotniczej pod wodzą Haponia. Od kilku tygodni krzyły się pogłoski, że na ten dzień przeznaczono wybuch rewolucji w Petersburgu. Rada deputowanych robotniczych ogłosiła zaprzeczenie „urządowi” tych pogłosek, zwane je prowokacją i kłamstwem. Rada orzekła, że w tym dniu należy powstrzymać się od pracy, przywieźć żałobę i urządzić „demonstrację ciemności”, co miało znaczyć, że wieczorem należy zamknąć magazyny, w mieszkaniach nie zapalać światła, albo zwiastować oku. Władze tymczasowe zarządziły swoje środki. Na drugi dzień po ogłoszeniu odezwy aresztowano radę deputowanych, czy jej komitet wykonawczy, złożony z 24 osób. Jest to już podobno trzeci komplet rady, wracany do więzienia. Wogół zaś aresztowano w Petersburgu tyle osób, że w więzieniach już nikt nie może mieścić. W dzielnicy wyborskiej, w pobliżu portu, przerabiają na gwałt na więzienie koszary marynarzy. W nocy z 8 na 9 stycznia aresztowano 40 robotników.

Dzień 9 (22) stycznia w Petersburgu przeszedł najzupełniej spokojnie. Strejkowało ogółem nie więcej nad 50 tys. robotników, a przedwczystkiem naturalnie zecerzy, z wyjątkiem tylko paru drukarni: „Now. Wr.”, „Swieta”, „Praw. Wiestu.”, „Petersb. Gazety”, oraz „Petersb. Listka”. Tramwaje chodziły, o zamknięciu sklepów nikomu się nie śniło, wieczorem palili się wszystkie latarnie, szły przedstawienia we wszystkich teatrach, z wyjątkiem dwóch prywatnych Jaworskiej i Komisarzewskiej. Chejata po-dobno strejkował opera ks. Cereteli, ale artystem i chorystem zapowiedziano, że wszyscy zostaną bez ceremonii w ciągu doby wydaleni z Petersburga. Ponieważ wśród artystów jest wiele żydów, którym pozwolono mieszkać tu na skutek szczególnych starzeń, więc groźba poskutkowała. Artysti grali, ale wo wszystkich teatrach było natojo publiczności.

Tak mniej więcej minął ów dzień smutku i żałoby we wszystkich miastach Cesarstwa. Natomast w Warszawie i Łodzi uczezono go przez zawieszenie pracy na większą skalę.

W d. 11 (24) stycznia w Petersburgu otrzymano telegram, donoszący, że na kolei syberyjskiej udało się przywrócić ruch pra-

widłowy. Prawdopodobnie wkrótce nadzieją wiadomości ze szczegółami owsze wypadków nadzwyczajnych, jukich widownią była ta kolej w ciągu ostatnich kilku tygodni. Kary dyscyplinarne sypią się weżą na kolejowców, urzędników pocztowych oraz telegraficznych. Kilku dyrektorów prowincjonalnych złożono z urzędu za brak sprzyjności. Nie próżnuje również żandarmeria, aresztując nawet wyższych urzędników, podejrzanych o udział w zamieszках. Między innymi w Kijowie narobił wiele bałasów prezes naczelnika kancelarii kolei południowo-zachodnich, p. Aleksandrowskiego. Był on bliższym współpracownikiem dawnego naczelnika kolei, obecnego ministra komunikacji, p. Niemeszajewa, i podobno miał być mianowany sekretarzem ministra, czemu zresztą zaprzeczono urzędownie. Aresztowano również starszego rewizora ruchu tej kolei, kapitana rezerwy Siergiejewa.

\*

Z Kaukazu dochodzą dwie wieści o nieustannych wybuchach rewolucyjnych, o miastach i fortecach nawet opanowanych przez powstańców. Cała Gurja już podobno nie uznaje żadnych władz; w Kislowodzku czy Żeleznogradzku powstała nowa rzeczpospolita, której prezydentem, jak przystoi miejscowości leczniczej, okrzyknięto jakiegoś lekarza.

Stolicą rzeczypospolitej Północno-Kaukaskiej został Piatyhorst. Zwolone zgromadzenie ustawodawcze, którego przydodem został wybrany socjalista Zaroczynow. 260-ty batalion schulgiński stanął po stronie nowego rządu i odniósł kilka bitewnych zwycięstw nad oddziałami kozaków. Utworzono nadto milicję pod dowództwem oficera pułku donińskiego, Anisimowa. Rząd rewolucyjny postanowił natomiast sformować dwa pułki i zdobyć Rostów, gdzie również wybuchła rewolucja, po czym zamierzał ruszyć na Charków. Ale wkrótce nadciągnęły wojska regularne pod komendą generała Wierbickiego i w d. 26 grudnia s. s. republika Północno-Kaukaska po trzech tygodniach istnienia, upadła. Cały rząd rewolucyjny zbiegł, poza tym aresztowano 80 osób.

Z Sewastopola w tych dniach wyrosły statki wojenne podobno ku brzegom Gurji. Wojna domowa pomiędzy ormianami a tatarami trwa w dalszym ciągu. Szczególnie walki nie znamy, gdyż ani kolej, ani telegrafy na Kaukazie nie funkcjonują prawidłowo. Sam namiestnik podobno porzucił Tiflis i zamknął się w klesztorze Mcbetskim, który obwarował i otoczył wojskiem. „Now. Wr.” oskarża o brak energii terytorialnego namiestnika Kaukazu hr. Woronowa-Daszkowa i jego pomocnika Sultana Krym-Giroja. W portu dziennikach ukazała się pogłoska, że na granicy stoją trzy korpuse wojsk tureckich, gotowe do wtargnięcia na Kaukaz... Sensacyjna ta wiadomość jest mocno podejrzana.

\*

Rewolucja lotewska kończy się. Cały skład „rządu tymczasowego rzeczypospolitej lotewskiej” i między innymi kandydata na posadę Sejmu, adwokata Poski, aresztowano. Ani generał Sollehub, ani generał Orłow nie tracią czasu. Szczególnie skutecznem okazało się rozporządzenie, że w razie spalenia zamków i zabudowań właścicieli większych, zostaną spalone również chaty włościan okolicznych. Dla upewnienia, że nie są to czekały pogroźki, kilkadziesiąt chat spalone. Wywarło to na lotyszów wrażenie przygaszające. Dalej gminy wydają podobno przywódcom buntu i składają broń. Między innymi przedstawiciele 46 gmin pow. wendenskiego i wołmarskiego przybyli do generała Schiffe, dowódcy oddziału, operującego w owej okolicy, i obiecali stечение, że wykonają wszelkie jego rozporządzenia. Na dowód skroby zapiewali chorągiewką „Boże Cesarza chron”.

Wogóło, jak donosi Sollichub, gubernator estlandzki i litewski wracają do stanu normalnego, lecz uśmiercenie Kurlandii idzie oporem. Zresztą ostatniem czasy i tam schwytyano 20 głównych agitatorów, z których ośmiu natychmiast rozstrzelano. W powiecie mitawskim rozstrzelano 18 powstańców. W tej liczbie jest jakoby jeden polak, Grzymajlo. We Frauenburgu rozstrzelano rewolucyjnego nauczelnika miasta. Lotysze wogóło nie stawiają czoła żołnierzom w otwartym polu, lecz napadają na instytucje rządowe, zamki i domy pastorów. Między innymi zrabowano pocztę w Rennen i zabrane tam z góra 2 tys. rb. Powstańcy stawiają opór jedynie wtedy, gdy wojsko zaczyna im odbierać broń, lub gdy przypadkiem dopędzi jakąś partię.

Podezas napadu na miasteczkę Doblen, kilkunastu powstańców wpadło do mieszkania znakomitego lingwisty, osiemdziesięcioletniego starego, pastora Bilensteina i zniszczyły jego notaty, zawierające mnóstwo materiałów, dotyczących etnografii lotewskiej. Vandalizm ten wywołał wielkie oburzenie w Niemczech.

W Rydze utworzył się, pod przewodnictwem bar. Tyzenhauzena, komitet, złożony z niemieckich nadbałtyckich i zagranicznych, dla niesienia pomocy ofiarom rozbiorów. Wogóło w różnych miastach Vatorlandu potworzyły się komisje, zbierające składki na ten cel, ale „rodacy”, jak wiadomo, nie są zbyt dobroczynni, więc pieniądze płyną bardzo skapo.

Od pary tygodni krążyły pogłoski w Wilnie, że w styczniu powtórzy się znów strajk powszechny. Wobec tego generał-gubernator zapowiedział, że, w razie strajku, wprowadzi w mieście niezwłocznie stan obrony nadzwyczajnej. Właściciele sklepów i zakładów, które zaczęły strajkować, zapłacą po 0 tys. rubli karty, suma ta, zebrana w ten sposób, zostanie ujęta na pokrycie strat i szkód, jakie poniosą ze strony strajkujących zakłady handlowe i przemysłowe, nie zawiązujące robót. Gubernator kowieński również ogłosił na wypadek strajku bardzo surowe przepisy.

Odezwy to wideoceano odniosły pożądany skutek, gdyż, ponownie proklamowany partyj rowerowy, wzywający do uczestnictwa przez strajk powszechny stamtąd rocznicę 9 stycznia, prawie wszystkie zakłady przemysłowe, z wyjątkiem drukarni, pracowni; sklepy były otwarte. Wogóło zarówno w Wilnie jak Kownie dzień ów przeszedł spokojnie; w Brzesku Litewskim i Białymostku strajkowały wszystkie fabryki.

Generał-gubernator białostocki zezwolił na utworzenie żydowskiego związku brutalnego, którego zadaniem ma być walka z anarchistami i terroristami. Związek nie nosi charakteru ani politycznego ani ekonomicznego. D. 10 (23) stycznia, gdy członkowie związku zaprzysięgali sobie wierność i pomoc w synagodze miejskiej, rzucano tam bombę, która nie eksplodowała.

W Berdyczowie aresztowano 32 przywódców kółek rewolucyjnych, lecz główny ich kierownik, dr. Plich, uległ.

W Chodorkowie, w pow. skwirskim, właścicielu wsi okolicznych rozbili 29 sklepów żydowskich i powybijali okna w stu domach. Przybyle sprawnika z oddziałem policji przywróciły spółkę. Jak twierdzi korespondent rosyjskiej Agencji telegraficznej, rozruchy wywołały kilku wyrostków żydowskich, którzy zburzyli krzyż, postawiony nad rzeką w czasie obchodu święta Jordana.

Jak donoszą z Humania, w okolicach tamtejszych znowu się rozruchy agrarne. Włoszanie napadają na oficjalistów dworskich i podpalają dwory. Aresztowano 58 osób.

W Itofie listopada r. z., wkrótce po ogłoszeniu ustaw prasowych, prokuratorja peterburska poślednia do odpowiedzialności kilkunastu redaktorów peterburskich pism politycznych. Obecnie sprawy owe rozpatruje kolejna sądowna peterburska z udziałem przesłuchiwanych standów. W d. 7 (20) stycznia A. Suworin (syn). Prokuratorja zmarła mu, te ogłosili drukarni znany manifest Rady

deputowanych robotniczych, oraz proklamacje komitetu związku telegrafistów, wzywające telegrafistów kolejowych, aby nie przesyłali żadnych dopadów urzędowych. P. Suworin do winy się nie przyznał i twierdził, że, jako redaktor, nie miał prawa pomijać w swoim piśmie tak ciekawych dla czytelników wiadomości, jak odeszyły powyższo. Po wysłuchaniu mów obronnej (pp. Andrejowskiego i Goldsztejna), izba sądowa skazała A. Suwora na rok fortecy; wobec jednak wyjątkowych okoliczności łagodzących, postanowiła prosić Jego Cesarską Mość o zredukcowanie tej kary do 3 miesięcy.

Redaktor dziennika «Nowości», Notowicz, za wydrukowanie odeszyły związku telegrafistów został skazany na 3 tygodnie więzienia.

Ogłoszone urzędowo wyniki śledztwa, przeprowadzonego przez wojskowe władze sądowe w sprawie roty żołnierzy pułku okskiego oskarżonych o to, że w d. 18 (31) października w Mińsku, przed dworcem kolejowym, bez żadnego powodu, pozwalającego na użycie broni, zaczęli strzała do bezbronnego tłumu. Śledztwo ulewniło, że tłum pierwszy zaczął strzała do żołnierzy z rewolwerów i ciskając w nich kamieniami. Wobec tego prokurator, nie znajdując w postępowaniu oficerów i żołnierzy nic karygodnego, postanowiła sprawę umorzyć.

W d. 9 (22) w Polinie, w guberni litewskiej, na zasadzie wyroku sądu polowego, rozstrzelano 45 powstańców.

Według informacji, zaczorpnietych przez «Now. Wratisławia», jest nadzieję, że niezadługo wznowią się wykłady w politechnice kijowskiej. Rada politechniki warszawskiej prosi o zupełną zmianę personelu pedagogicznego, co może wpłynąć poniekąd na uspokojenie studentów, żądających t. z. powiedzenia wykładowów w języku polskim. W peterburskim Instytucie górnictwa i politechnice wykłady nie wznowią się wcześniej, niż na jesieni.

Kilkunastu nauczycieli zakładów naukowych Maryjskich w Petersburgu otrzymało dygnisję za udział w strajku. Niekilku z pośród pedagogów podali prośby do swoich władz o przywrócenie im posad, lecz nie wszyscy te prośby zostały uwzględnione.

Kilkanaście miesięcy temu personel służbowy peterburskiego szpitala oblatanych św. Mikołaja postanowił zaprowadzić w tym zakładzie autonomię. Wszyscy funkcjonariusze, od lekarza naczelnego do posługacza szpitalnego, mieli stanowisko walne zgromadzonie, wybierające z swego grona rado zarządzającą, komitet gospodarczy i t. d. Ostatniem czasie wśród skonfederowanych stanów szpitalianych zaszły jakieś niespokojstwa. Doszło do tego, że do nulu, gdzie obradowali lekarze, wpadł tłum posługiów, wywiódł na podwórze lekarza naczelnego p. Reformatńskiego, wrzuścił go do tacek i wywiódł za bramę szpitalną. O zajęciu dano znać policji, która aresztowała głównych sprawców, lecz pozostała służba groźna wypuszczeniem na miasto oblatanych, co spowodowało nowe aresztowania. W ocenie tej sprawy prasa peterburska różni się zauważalnie: jedni potępiają gwałt, inni, jak np. «Mołwia», bronią oryginalnych zwolenników ustroju autonomicznego.

## KARTKI ULOTNE.

... 9 stycznia... Smiąją się w pamięci wzruszające i straszące obrazy, ponad którymi przeszło już innych tyle w ciągu całego roku. Dzień był mroźny, słoneczny. Z za rogatek dalekich, z wysp zamiejskich, ze zbiorowisk fabrycznych ciągnęły ulicami miasta oświetlone przybrzmiące tłumy wielotysięczne, pogodno, promieniące, jak srebrzyste, od promieni słońca potoki wiosenne. Na czele lśniły się oprawne, w spiż złożony okucze, a tłum śpiewał pieśń popularną i płynąc falą werbraną ku pałacowi Zamkowemu „po Prawdę”. Tłum pełen wi-

ry, że złożone u źródła sprawiedliwości skargi znajdą postuch życiwy i oddźwięk serdeczny. Nie wiedział, że w pałacu nikt nikogo; był pewien, że ktoś upragniony ukaże się u progów gmachu i ludu swojego wysłucha... Nie wiedział, kto go prowadzi, nie pytał, nie wątpił. Aż oto tu i owidzie uniosły się nad nim sztandary czerwone, tu i owidzie zahuczała pieśń wyzywająca: „zbudź się i powstań ludu rosyjski... hej, nienawistny przybytek carski!...” Rzesza parla naprzód, aż rozległa się komenda wojskowa, szczećnęła broń, posypały się kule... Zachwiała się wiara, we krwi utonęła nadzieja, a uczucia serdeczne pochowane raz na zawsze z tysiącami trupów, pogrzebanych potajemnie we wspólnych mogiłach... Nazajutrz świat był inny i ludzie już odmieni... \*

... Stary styl i nowy styl kalendarzowy spotykają się od czasu do czasu, by rozejść się znowu na kilka lat. Spotkanie następuje zawsze uraczyście, bo na Wielkanoc. Jednocześnie greccy i rzymianie, chrześcijaństwo zachodnie i chrześcijaństwo wschodnie obchodzą to święto, choć różnymi liczbami znaczą dzień Zmartwychwstania. Będzie tak w roku bieżącym.. Nic szkodziłoby Wschodowi pojście w dalszą drogę już razem, ale upiera się przy swoim kalendarzu juliańskim, jak przy dogmacie niewzruszonym. W ostatnich czasach duchowieństwo rosyjskie, dążące do wyzwolenia cerkwi z pod przemożnego wpływu państwa, potrąciło o sprawę kalendarzową. I zaraz odszynął się świętobliwy patriarcha konstantynopolitański, „powszechny” według czezego tytułu, z prośbą do Synodu peterburskiego, by zmiany nie czynić, bo dla cerkwi jest niepotrzebne, a „nauka” jeszcze nie wykazała, jak zupełnie dokładnie czasy liczyć. Dziś cerkiew wschodnia od zachodniej różni się o dni trzydziesto, a patriarcha zaznacza, że w roku 2100 jeszcze o dzień jeden się cośnie. Potem kiedyś znowu o dzień jeden, i tak pomalu okaże się czarno na bielu, że chrześcijaństwo wschodnie żyje o parę stuleci wolniej od zachodniego. Do dziś są ludzie, którzy o tem wątpią...

\* \* \*

... Umierł Mikołaj Lejkin, autor jednego najpopularniejszych w Rosji. Był dzieckiem rodziny kupieckiej i znał na wyłot życie mieszczaństwa rosyjskiego, brutalne, bezmyślnie, nieokrzesane, zabarwione religijnością obrzędową i przesiąknięte tradycjami despotyzmu rodzińskiego. Malował je powierzchownie, ale żywo, w niezliczonych powieściach, obrazkach i nowelaach, których przyozdabiały brukową „Piot. Gaz.”. Miał humor niezgrzytny i dlatego jego utwory cieszyły się i ewidzeniem niezwyklem nawet w kochach, które wyśniawały. Parę polskich przekładów jego powieści miało popyt na rynku księgarskim galicyjskim. Przedkładając je zresztą było trudno. Zadużo w nich gwary kupiectwa rosyjskiego właściwej, zadużo barwy lokalnej. Śmiały się poczciwie, zabawnie, udzielającco, i śmiały się za nim błyszczące od tłuszcza oblicza kupieckie i brzuchy opasłe, zachodzily się od śmiechu krtanie okrągle czerwonek kupieckich i piętrowe podgardla ich mam, a sprytny subjekt, spoglądając na swojego patrona, miał w oczach wesołe i skarbkowe, bo przypominał sobie postacie ze schowanych pod łóżkiem powiatków popularnego pisarza. I wszystkim było dobrze, a najlepiej samemu Lejkinowi, którego znał i

Iubil całym Petersburg — i nie sam tylko Petersburg...

H. Orkisz.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Mam nadzieję, że nie odmówisz mi Pan umieszczenia w „Kraju” następujących słów kilku:

Jestem prawdziwie wzruszony, a poczęści zawsze dżdżownicy dowodami uznania, złożonymi przez cieśnognych polaków w d. 4 (17) stycznia r. b. z powodu czterdziestolecia mojej działalności naukowo-literackiej. Proszę mi wybaczyć, że z powodu braku czasu nie jestem w stanie dziękować każdemu osobno.

Kończę życzeniem, abyśmy wszyscy mogliby doczekać się uspokojenia i korzystać z wolności i z równouprawnienia narodów Rosji. Autonomia Polski musi być osiągnięta, a uniwersytet w Warszawie musi stać się polskim.

J. Baudouin de Courtenay.

Petersburg, 8 (21) stycznia 1906 r.

płyby do zgodnej pracy na polu umysłowem. Ta wspólność pracy przyczyniłaby się, być może, do zniweleowania objawiającego się obecnie w dość ostrych formach, pożalowania godnego antagonizmu litewsko-polskiego.

Na zebraniu w Petersburgu, o którym mówiliśmy wyżej, podnoszono kwestię środków, jakimi rozporządzał mogłyby przyszła „wolna wszechnica w Wilnie”. Na pytanie to odpowiedział również p. Jaczewski. „Ani na chwilę nie można wątpić — twierdził on — iżby naród kulturalny nie znalazł odpowiednich środków dla podtrzymania swego ogniska naukowego”. I my nie wątpimy o tem ani na chwilę. Chodzi obecnie o wytworzenie odpowiedniego stowarzyszenia dla poparcia projektu i o zapewnienie ogólnie, że jego pomoc materialna będzie produkcyjnie użyta na cel przeznaczony.

Antoni Medekscia.

W Wilnie odbyły się pod przewodnictwem gubernatora narody kilkunastu ziemian gubernielskiej nad wynalezieniem pokojowych sposobów przywrócenia na wsi stosunków normalnych. Gubernator w imieniu ministerstwa poddał pod opinię zebranych projekt utworzenia komitetów powiatowych i gubernialnego, celem uregulowania stosunków wiejskich. Utworzenie tych komitetów wiejskich powinno nastąpić w myśl wydanego w d. 3 (16) grudnia okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych. Okólnik oświadcza, że manifest z d. 17 października opierał nowych podwalinach życie państwo i społeczeństwo Rosji i że w manifestie z d. 3 listopada dane zostały ludności włościańskiej znaczne ulgi. Drogą więc wytkniętą przez te manifesty dążyć należy do rozwiązania zaoszronionej w wielu miejscowościach kwestii agrarnej. Tymczasem ruch rewolucyjny, który powstał w państwie, po długiej, ciężkiej wojnie, pragnie wyzyskać nie-normalne stosunki wiejskie dla swoich celów. Propaganda rewolucyjna, wzywająca włościan do rabunku i przywłaszczenia cudzej własności, nie może być sformułowana wyłącznie przy pomocy wojska. Żeby przeciwodzielić demoralizacji włościan, oraz w szczególności zamierzonemu na przyszłą wiosnę zaborowi gruntów właścicielom wiejskim, należy, zdaniem ministerstwa, powołać do współdziałania z rządem ludność miejscową. W tym celu nakazano zorganizować komitety gubernialne pod przewodnictwem gubernatora i powiatowe pod przewodnictwem marszałków powiatowych i zaprosić do udziału przedstawicieli wszelkich zawodów i stanów, dla dobrowolnego pomagania rządowi przy przywracaniu spokoju i porządku, oraz hamowaniu propagandy rewolucyjnej. Działalność komitetów powinna założyć od warunków miejscowości i środków, które polegać na propagandzie wszelkiego rodzaju, oraz zaprojektowaniu środków i przepisów, prowadzących do osiągnięcia zamierzzonego celu. Okólnik zastrengi przytym, że komitetem obiązany powinna być dążność odwzajemniania się gwałtem za gwałt, podżegania do wszelkich pogromów i bójek, oraz podniecania waśni narodowościovych.

Obecnie od czasu wydania okólnika ministerialnego upłyнуło kilka tygodni, w ciągu których położenie sprawy uległo znaczącej zmianie. Siły represji wojskowej stłumiły roznry w wielu miejscowościach, obecnie więc zadaniem komitetów powinno być utrwalenie pokoju i działalność zapobiegawczą przeciwnko wznowieniu zaburzeń.

W dzieniówkach warszawskich pojawiła się obserwacja nowotworzącego się „Stronnictwa krajowego Białej Rusi i Litwy”. Odejma, napisana w dość ostrym tonie, nawiązuje do otrząsnienia się z „hypnozy rewolucyjnej” i do wzięcia się do pracy kultu-

ralnej na zasadzie manifestu z d. 17 października. Za podstawę działalności stronnictwa ma być przyjęty program miejskiego Tow. rolniczego. Komitet tymczasowy stronnictwa zamierza zwołać zjazd w Mińsku, złożony z osób, „pragnących utrwalenia stanu praworządnego, na zasadach manifestu z d. 17 października”. Po otrzymaniu bliższych wiadomości o nowem stronnictwie, omówimy obszernie jego program.

### Z NAD NIEMNA, 7 stycznia.

[Nowa partia żydowska sion-socjalistyczna. Znaczenie zgromadzeń wyborczych. Napady krawców bundystów. Ruch przedwyborczy. Komitet dystrykta obywatelsko-włościanski. Komitety rolnicze. Skargi i prośby wobec pow. sokalskiego o naukę religii po polsku i o wykład języka polskiego.]

□ Wypadki, wstrząsające starym ustrojem państwowym, popychane są na tutejszym terenie jeżeli nie głównie, to w znacznym stopniu usiłowaniami Bundu. Przynajmniej my tu mamy wrażenie, że członkowie Bundu są w dzisiejszym ruchu głównymi sprzymierzeńcami. O ile więc Bund mógłby tutaj tracić gruát pod nogami, rozwój dalszy wypadków politycznych może w znacznym stopniu skutkować na rozpoczęcie i nawet poddąć się innemu kierunkowi. Uwagi te są na czasie wobec powstania u nas nowej partii żydowskiej „sionistyczno-socjalnej”, której bundyści przyjęli z jawnym wstrętem, a która w organach swoich nie została oceniona tak, jak na to zasługuje. Niedawno w Wilnie, wobec dumnego zebrania starozakonnych, adept tej nowej szkoły politycznej miał odczyt o istocie sion-socjalizmu. Prelegent stanowczo twierdzi, że Bund „śpiącznym krokiem zmierza do zaniku”. Bundyści poczytują nowemu stronnictwu za ciężką winę, że stawia na pierwszym planie ideę niepodległości terytorialnej, przeciwstawiając się o połepszenie polityczne i ekonomiczne proletariatu żydowskiego tu, na miejscu, i tem samym moemo paraliżującą walkę. Dążenie do pozyskania terytorium niepodległego, zdaniem bundystów, zupełnie odwraca uwagę żydów od walki klasowej, wobecas gdy rozwiązanie kwestii żydowskiej leży jedynie na polu walki o triumf idełów socjalistycznych. Dotąd jednak nie znał zapowiadanej przez sion-socjalistów „zanku” Bundu; owszem, ten ostatni mówi i działa, zachowując ton, właściwy gospodarzowi kraju.

Pisma tutejsze żydowskie z zupełną otwartością dyskutują, czy warto powoływać masy do deklarowania swych praw wyborczych, wobec postanowionego niedopuszczania do zebrania się Sejmu. Na postawioną w ten sposób kwestię przez jeden dziennik żydowski, drugi odpowiada, że należy koniecznie wszystkich, mających census wyborczy, wnieść na listę uprawnionych wyborców, aby mieli prawo wstępu do urby dla zrywania zgromadzeń wyborczych. Szczerość tych dyskusji odpowinda w zupełności energii wystąpien czynnych, niceofażących się przed używaniem krwawej presji względem domniemanych przeciwników. Dotąd wykryto w Wilnie u żydów na ulicy Zawalej i na Sajjanikach dwa składy bomb, obok innej palnej i siccnej broni, zapasów ładunków strzelniczych i proklamacji treści anarchistycznej. Że nic dla parady przygotowane i rekwizyty inie dla samoobrony jedynie, wskazuje kilka dobitnych faktów dni ostatnich.

Nie mówiąc o bombie, rzuconej na ulicę Wileńską, na przechodzących poliemajstra i komisarzów policyjnych, świeżo miał miejsce napad na kapitana Wojkiewicza, przechodzącego ulicą Szpitalną. W bisły dzień, wśród ożywionego ruchu ulicznego, żyd z nożem w ręku rzucił się na p. Wojkiewicza i zadał mu głęboki cios w szyję. Gdy ofiara zbrodniczego zamachu padła na bruk, morderca spokojnie odszedł, nie obawiając się przytrzymania.

Polacy oczywiście nie omieszkali by skupić rozproszonych swych sił i obsadzić nieniemi polską wszechnicę w Wilnie. W ten sposób myśl Stefan Stoltego, założyciele Akademii w Wilnie, zostały wkrzeszone, a brałyce narody polski i litewski przygotowały naukowe.

W drugim wypadku żyd strzelił dwukrotnie w wagonie do jednego z pasażerów i gdy pociąg wstrzymano (pod samem Wilnem), mordorca, przez nikogo nie zatrzymywany, wyszedł z wagonu i zniknął bez śladu. Ostatni wypadek, jaki miał miejsce w Lidzie, przekroczył swym niezwyklem zuchwałstwem wszystko, opisane wyżej. Popadł był w podejrzenie żydów lidzkich niejaki Bolądz, jakoby zamierzał coś przeciw nim zleć. Wieczorem napadło go więc 20 żydów, zadając mu cios w głowę kulą ołowianą na sprzątanie stalowej, oraz raniąc go w rękę, nogę i bok strzałami rewolwerowymi. Näratice zdawało się, iż Bolądz zabity, wszakże, przewieziony do szpitala, zaczął po niejakim czasie wracać do sił. Wówczas bundysi postanowili go zamordować w szpitalu, a Bolądz, uprzedzony o tych zamiarach, ciągle przenosił się z pokoju do pokoju i z łóżka do łóżka, aby utrudnić zabójcom odnalezienie siebie. W nocy z d. 19 na 20 grudnia, trzej żydzi z nożami weszli do pokoju, gdzie znajdował się Bolądz i skierowali się wprost do łóżka, na którym ten leżał we dniu; nie znalazły tam nikogo, rzucili się na chorego szlachcica Kuleszę, głuchoniemego, który leżał obok z przykrytą głową. Zadano mu 9 ciosów w piersi, żołądek, szyję. Bolądz, wpół martwy ze strachu, leżał w kącie, widział tę scenę. Gdy posługiwał szpitalny, śpiący w tymże pokoju, zbudził się, zbrodniarze wnet zbiegli i dotąd nie są wykryci. Z socjalistów polskich, tutejszych bardzo szczupła garstka idzie w jednym kierunku z bundystami. Oczywiście, nam potrzebny jest spokój dla pracy kulturalnej, żydzi zaś dalej otwarcie chęć walczący.

Ruch formowania list wyborczych rozwijał się w pełni; komitety cyrkulowe w miastach, nieskoś spóźnione, starają się budzić uświadomienie polityczne osób, posiadających czynsz wyborczy, mając niekiedy do przełamywania obojętność dla spraw publicznych nietylko wśród masz ubogiej, lecz nawet i klas względnie oświeceniach i założeniach. Bardzo często dają się słyszeć pytania: jakie wybory? co mnie one obchodzą?

Czytajecie wystąpienia władz wpływające na odjęcie ostrego charakteru ruchowi agrarnemu, tam gdzie ten występował jako kwestja ekonomiczna, nie skomplikowaną, jak np. w gub. kowieńskiej, pobudkami narodowościami. Za dobry przykład porozumienia z ludem może służyć komitet ziemianko-włościański, utworzony w Dryssie, gub. witebskiej, którego inicjatorem było Tow. rolnicze witebskie. Komitet w programie swym stawia na naczelnym miejscu ułatwianie włościanom nabycia ziem dworskich przy pomocy Banku wościańskiego. Ministerstwo spraw wewnętrznych — jak wiadomo — zaproponowało i popiera tworzenie gubernialnych i powiatowych komitetów w celu „przywrócenia na wsi stosunków normalnych”.

Nowy gubernator wileński hr. Tatiszczew wozwał do siebie na ponowną naradę w tej materji grono ziemian polaków. Oprócz nich należało do zebrania paru urzędników. Zgromadzeni, chcąc mieć scisłe określone pole dyskusji, wybrali komisję w tym celu, składającą się z pp.: A. Stankiewicza, J. Bałińskiego, Cz. Jankowskiego i H. Milewskiego. Komisja w opracowanym przez siebie programie czynności komitetów zawarła same prawie dozyderaty, które zdecydował ministr: zapoznanie ludności z istotą manifestów 17 października i 3 listopada; połopsonie bytu ludności w zakresie istniejących przepisów prawnych; działalność pośredniczącą, mającą na celu polepszenie gospodarki wościańskiej w związku z działalnością Banku wościańskiego; opracowywanie wniosków i projektów, składanych władz wyższej, oraz starania o zaaplikowanie

pilnych miejscowych potrzeb ludności. Komitety gubernialne i powiatowe mają się składać z delegatów od ziemian i włościan, oraz z żywiołów biurokratycznych, jako: gubernator, wice-gubernator, marszałek szlachty, prozes sądu, zarządzający Izbą skarbową, zarządzający dobrami państwowymi, dyrektor okręgu naukowego, dyrektor Banku wościańskiego, naczelnik powiatu, inspektor podatkowy, starszy leśniczy i t. d. Biurokracia, jak widzimy, wyobraża, że bez niej żaden akt czynności społecznej obyć się nie może. W danym razie przy rozmowach obywatela ziomskiego ze swym sąsiadem włościaninem o sprawach uprawy roli, podniesienia kultury gleby, jakości i ilości ziemi, co mogą pomóc prozesowie sądów, dyrektorowie okręgów naukowych, inspektorowie podatkowi?

Tylko dzięki tej kuli biurokratycznej mogą się działać takie krzywdy interesom ludności, o jakiej 11 tys. włościan pow. sokalskiego (gub. grodzieńska) skarzyli się hr. Wittemu. D. 5 czerwca podali oni byli jen.-gubernatorowi Frezem petycję o wykład w szkołach ludowych religii w języku polskim, oraz o naukę języka polskiego. P. jeneral-gubernator obiecał przesłać tą petycję do specjalnego komitetu, mającego obradować nad tą sprawą; miał tam zasiadać i biskup wileński. Jen.-gubernator zapewnił, że od sierpnia religia w szkołach sokolskich będzie wykładowana po polsku. Tymczasem potenci dowiedzieli się, że ich prośby delegatom biskupa w owym komitecie nie pokazano i nawet rozmowy o niej nie było. Ostatecznie, wbrew obietnicom jen.-gubernatora, inowiercy uczą ich dzieci czytania ewangelii prawosławnej, zaś księdza do wykładu religii katolickiej i nauczycieln do języka polskiego po dawnych nie ma. Z kolei hr. Wile obiecał zaspokoić ich żądania, przyjmując pełnomocników sokolskich na audiencji prywatnej.

*Plus.*

**LUCK, 7 (20) stycznia.**  
(Ogólny charakter roznichów agrarnych na Wołyniu. Plamo ludowa w Lucku. Postanowienia tutejszych agrarniów. Niedawni manifestacja. Maledy żałobne po Mickiewiczu.)

■ Zaburzenia agrarne w gub. wołyńskiej, jak dotąd, głównie objawiające się w pow. żytomierskim i zwinieckim, nie przybiorają takiego żywiołowego, niszczycielskiego charakteru, jak w innych guberniach Cesarstwa, lecz przeważnie ograniczają się do żądań natury ekonomicznej — najczęściej zaś celem chłopskich pożądań jest las obywatelski, który też zwykle pada osiąra. W niektórych miejscowościach, jak np. w Romauwie, chłopi sporządzili uchwałę gromadzką, zamieściwszy w niej przede wszystkimi i ogólnie polityczne żądania, w czym znac już rekę agitatorów. W miasteczku Cudnowie włościanie objawili życzenie wydania uchwał nietylko w sprawach, bezpośrednio ich dotyczących, lecz pragnęli postać protest do Petersburga przeciwko poskramianiu roznichów przez wojsko, lecz pod wpływem władz miejscowych zaniechali tego zamieru. W Jampolu chłopi, przybywszy gromadą do dworu, oświadczyli wyłączności właścielowi, iż nie ma się czego obawiać za swoją osobę. Słownem, wedle pojmovania niektórych, nastąpiło nieuniknione przebudzenie wsi po wiekowej śpiączce... Potrzeba więc ruch ton traktować nader ostrożnie, nie uciekając się do zbyt silnych środków represyjnych. W tej materji jednak braknie zgody znać zdru. Obywatele pow. zwinieckiego, zjechawszy się niedawno celem naradzenia się nad środkami ukraińskimi zaburzeń agrarnych, nie wynieśli innego sposobu nad wezwanie pomocy wojsk i kosuków. Natomiast częściej właścielni ziemscy, pojmując, iż wszelkie represje chwilowe nie prowadzą do celu, usiłują wpływać na włościan w inny, bardziej pokojowy sposób. W Lucku np. w d.

23 grudnia s. s., na zgromadzenie okolicznych ziemian, postanowiono założyć plenerowe w językach rosyjskim i masońskim, celem uświadamiania ludu i ku przeciwdziałaniu rozmaitym agitatorom. Wspomniana gazeta wychodzić będzie pod redakcją p. Eug. Starczewskiego. Na cele wydawnictwa zebrano 80 udziałów po 250 rubli. Prócz wydawania pisma, postanowiono także, za przykładem Tow. rolniczego w Kamieniu Podolskim, organizować powiatowe i gminne komitety celem walki z anarchią oraz propagandę rewolucyjną, minowicie założać kółka z osób, na wsiach zamieszkałych, stojących przy prawie i porządku i chejących zapobiedz spodziewanym na wiosnę roznichom. Kółka te powinny się jednocześnie prowadzić pośród ludu zarówno ustną, jak i piśmioną propagandę i utrzymywać ciągle kontakt pomiędzy sobą; powinny się także zabezpieczyć, aby rząd, w razie potrzeby, podtrzymywał ich pokojową misję i okazał zaufanie do ich pracy.

Już po wydrukowaniu w N 49 i 50 „Kraju” z d. 16 grudnia s. s. korespondencji w kwestji uchyloną się miejscowego duchowieństwa od żałobnych modlitw po Mickiewiczu, w d. 21 tegoż miesiąca odprowadzone w Luckiej katedrze nabożeństwo żałobne za zgasłego poety.

X. Y. Z.

**KIJÓW, 7 stycznia.**  
Organizacje chłopskie. Stan umysłów na wsi. Rzewucie akcji rolniczej. Komitet rolnikowy składający podatki. Walka wyborcza w Kijowie.

■ Ubiegły rok był dla całej Ukrainy niezwykłym ze względu na to, że przyniósł językowi ukraińskiemu światło dzienne, a organizacjom politycznym względem jawnosć. Dwa głównie prady, które wytworzyły się wśród ukraińców jeszcze w końcu XIX w. — narodowy i sojuszny, nurtują dalej, przybrukwyszy ostatnieni czaszy formy konkretne. Drobniejsze organizacje przyłączyły się do większych i obecnie ukraińcy demokraci narodowi, oraz ukraińcy sojusni demokraci stanowią dwa mniej więcej ustalone obozy. Narodowcy ukraińcy marzą o politycznym wyodrębnieniu swego kraju, czy to w postaci rozszerzonego samorządu, czy też autonomii, utożsamiając, że dwóchsetletnie panowanie Moskwy i zmierzanie inteligenji ukraińskiej zetknęły na długim czasie kulturalny rozwój Ukrainy plemiennej. Poeta Steszenko w wierszu noworocznym boleje nad tem, że losy Ukrainy wciąż są niepewne: „nasz kraj horyt”, nasz kraj rydeje; o płaczącej wsi o żalu ruin, chło sprawidli serca w hrudiach maje”. Niektorus i dopiero co rodząc się prasa ukraińska, narzucona na konfiskaty, sławiła niepewne losy kroli. Ten sam niepokój, który ogarnia wciąż całe państwo, udziela się tak samo myśli ukraińskiej, której siedziskiem są Kijów i Charków.

Wieś, obok ruchów czysto agrarnych, zdradza także ruchy polityczne. Niedawne poruszenia włościan w powiatach żytomierskim i nowogródzkim na Wołyniu (Motwidówka, Horopaje, Pedyuki, Lipno i in.) polecone były nietylko z zapowiedziami strejków rolniczych, lecz i z żądaniem, aby całazienia należały do „pracujących”. W miasteczku Cudnowie włościanie nawet zamierzyli byli wysłać depeszę do Petersburga z żądaniem, aby „nie strzelano” do ludu, upominającego się o swoje prawa. Przeciwko tym objawom władz powiatowej i policja stosują obecnie środki represji, aresztując inicjatorów rozmaitych uchwał gromadzkich, agitatorów, poszukując druków zakazanych i książek wolnomyslnych. Zachodzą wypadki uwięzienia nauczycieli wiejskich za to tylko, że odczytywali włościanom manifesty Najwyższe. Rozumie się, że policja liczy

przytem na poparcie żywiołów ciemnych i konserwatywnych, których we wsi nie brak. Ludność czasem odpłaca policjantom pięknem za nadobne. W miasteczku Niemirowie na Podolu w zeszłym grudniu wybuchła nawet „rewolucja”: wskutek pogłoski, że policyjni omalnie nie zabiili jakiegoś włościanina, tłum włościan, złożony z 400 ludzi, rozbiorił i rozpadł dziesięciu stójkowych, wypuścił z więzienia wszystkich aresztowanych, nie wylęczając złodziei, i rzadził sam miasteczkiem, dopóki nie przybyły z Tulczyna 30 żołnierzy i nie zaarrestowało „rząd rewolucyjny”, czyli, innymi słowy, kilku mieszkańców, wskazanych przez policję.

Zaznaczyć należy, że ziemianie, w obawie niepokojów, coraz częściej myślą nad środkami zaradczymi. Wiemy, że już dawniej rada podolskiego Tow. rolniczego utworzyła osobny „komitet ratunkowy” pod prezydentem p. Szezeniowskiego, złożony z pp.: K. Weydicha, D. Czichaczewa, A. Sazonowa i hr. D. Uleydema. Podług tego projektu ziemian podolskich, uchylały w każdym powiecie ustanowić pełnomocnika komitetowego, który ma badać na miejscu stan umysłów i wypadki, a następnie komunikować swoje opinie gubernatorowi w Kamieńcu, który w ten sposób miałby relacje nietylko od swoich podwładnych, lecz i od ziemian. Gdyby komitet uznał potrzebę zwiększenia działań policii, obywatele ziemscy zobowiązali się składać na jej koszt pełną sumę od dziesięciu rubli. Bardzo interesującym jest motyw, na który powołali się autorzy projektu: konieczność przywrócenia zauważania wśród ludności do władz. Misją tej ma właśnie spełnić komitet obywatelski, uniakując politykę, a dbając jedynie o porządek publiczny. Już samo powstanie takiego projektu w ionie ziemian jest oznaką niespokojuńskiego stanu rzeczy. Ktoś nazwał ów komitet „komitem sancjonacyjnym obywatelskim” — i nie bez słuszności.

Kijowska siła stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego bierze gorliwy udział w wyborach do Sejmu państwowego w myśl uchwały, przyjętej 62 głosami przeciwko 4, że członkowie stronnictwa powinni starać się wejść do Sejmu, aby tam dobijać się spełnienia postułatów konstytucyjnych i demokratycznych wszelkimi sposobami, nie cofając się potem nawet przed secesją z Sejmu. Co się tyczy studenckiej frakcji tegoż stronnictwa, to w dłuższej odczowie swojej żąda ona konstytuanty, ziemi dla włościan i polepszenia bytu robotników — idzie więc ta frakcja bardziej na lewo. Z różnych oznak można wnosić, że rzędowe stronnictwa, jak partia „praworządu” i „partia 17 października”, w samym Kijowie mają nadzieję odnieść zwycięstwo nad konstytucjonalistami, których popierać będą, na wyborach, oprócz liberalnych rosyjan, polacy i żydzi. Polska organizacja konstytucyjno-demokratyczna w Kijowie nie rozwinięła szerszej działalności na prowincji.

Masat.

■ Z Wilna piszą do nas: Rozeszła się wieść o zatwierdzeniu przez ministra skarbu ustawy Towarzystwa wzajemnego handlu miejskiego. Inicjator, p. Gałiński, może zapisać ten fakt na conto swych zasług obywatelskich, gdyż od początku do końca sam jeden walczył o tę sprawę, wyciągając ją z trzysięciu kancelaryjnych i budząc ze smu opinię. Pozostaje obecnie zająć się emisją obligacji nowego Towarzystwa i zapowiedź im uprzejmo przyjęcie ze strony naszej finanserii. Tu zaschodzi pytanie: jaki kurs raczy ta potencjalna ustanowienie dla nowego woleoru... Wobec tej kwestii wiele naszych lokalnych palących spraw maleje, albowiem tyleż i jedna różnorakich potrzeb naszych, właściwie skupiających się dzisiaj w jednej wiolkowej potrzebie: gotówki. Wielu wolnych uniwersytetów wileńskich, polskich szkół imienia Mikołajewicza, polski teatr autonomiczny, budowa kościołów w nowych dzielnicach, ochrona i zakładów dla dzieci proletariatu polskiego, wełączanych do rzeszysztackich

cerkiewno-parafialnych szkolek, muzeum miejskie, ochrona od zagłady Witoldowskiego zamku na wyspie jeziora Trockiego i wiele innych kulturalno-narodowościowych spraw lokalnych zależą dzisiaj wyłącznie od „smarnego” kruszu. Wkładając to wszystko na ramiona ofiarnej publicznej, byłoby lekkomyślnym błędem. Po obecnej ewolucji, właściwie rewolucji, i wieś, i miasto pod względem ekonomicznym wychodzą z przeszłości bardzo zmieszane. A. R. Z.

■ Z Wołynia piszą do nas: Ruch przedwyborczy zaznacza się w całym szeregu zgromadzeń i narad. Rozszerzenie prawa wyborczego na dzierżawców dóbr ziemskich przyczyniło się do wzmożenia naszego żywiołu ziemianowskiego, niewątpliwie kulturalniejszego i jednolitszego od innych. Żywoł ten zdolny zorganizować się dość pomyślnie i oddziaływać już przyciągającco na inne. «Do co wam, polakom, zorganizować się — mówił na jednym zgromadzeniu powien rosjanin — Jesteście tutaj, siedzicie na tej ziemi od wieków, znacie się pokoleniami pomiędzy sobą. Dość powiedzieć: Józemu, Kozłowi, Stasiu, i organizacja gotowa». Biedał potem nad żywiołem ziemianowskim rosyjskim, do którego wszyscy pierwsi najrozmaitsze pod względem kultury, poglądów, dążenia, w dodatku najczęściej obce kraju, którego nie znają i z którym nie żyły się. Jednolitsze jest duchowość prawosławne, także „tatarskie”, i dlatego, pomimo różnic wyznaniowych, częstokroć objawiające dążność do zbliżenia się ku polakom. Co do programu, stolmy wszyscy na gruncie konstytucyjnym i demokracijnym, ale nie jesteśmy konstytucyjnymi demokratami w duchu stronnicztwa rosyjskiego tej nazwy. Znamy potrzeby kraju naszego i ludności, chcemy i możemy pracować dla zaspokojenia tych potrzeb, ale na gruncie rzeczywistym, a nie na gruncie formułek, któreśmy zwróciła sobie głównie tylko niesłuszna garstka naszych obywateli. Stochając, że i ona zmniejsza się, bo ruch wśród włościan pokazyuje, do czego dojść może z hasłem nowej władzy. Agitacja szerzy się, nieustety, a zdarzały się już zaburzenia po wsiach. Rolnictwo krajowo popularne w ruinę, gdyby ta agitacja odniosła swój skutek szkodliwy, i o tym trzeba zawsze pamiętać. Sedyny środowisko rzeczywiste — to światło ludu, ale to środowisko na długą metę. Tymczasem trzeba zarządzanie dorążnych, by uniknąć postrzaniuowania się możliwych rozruchów. T. M.

■ Z Wołynia piszą do nas: W № 51 „Kraju” p. Informatus podał z m. Turzysk wiadomość o napadzie włościan na m. Biżany. Proszę o sprostowanie błędnych szczegółów, przytoczonych w korrespondencji, gdyż zwlekania one wnią napastników. Sąsiednia gromada włościan, nienależąca do majątku, pierwszą przyszła z pretencją do nadleśnego wspaniałych dóbr. Za ich przykładem czekały włościan bużańskich zohrały się także na dziedzinie, otoczyły oficynę, gdzie mieszkał nadleśny i kilkanaście szyszek stukli. Pozatem felwork pozostał nieotrzuszyony, zapasy w całości, cały inventarz niezabranym i żywym. Skuteczną swawolą trwała do późnej nocy. Wojsko, wezwane dla przykładu, we dworze parę dni przebyło. Odtąd powróciły spółki i ciaza. Głównym przywódcą był dżak z pobliskiego miasteczka. k-a.

■ Z Włanicz piszą do nas: Przed świętami odbyło się ogólnie zgromadzenie podolskiego Tow. rolniczego. Na posiedzeniu p. Rakowicz odezwał się referat, w którym podał analizę krytycznej uchwały moskiewskiego zjazdu ziemskiego, dotyczącej sprawy agrarnej. Referat wywołał ożywioną dyskusję. Ci z obecnych, którzy nie posiadają własności ziemskiej, traktowali sprawę agrarną wbrew interesom właścicieli; ci zaś, co nabyli niedawno majątki, zgodzili się na ekspropriację własności ziemskiej, lecz z warunkiem, aby za wywłaszczenie skarb hojnie wynagrodził; ci wreszcie, którzy są związani z ziemią z dziećmi-pradziadkami, byli przeciwim wszelkim, chociażby najhojniej opłacanym wywłaszczeniom. Po ożywionej dyskusji, przewle艰辛ie jednomyślnie odrzucono myśl przynuasowego wywłaszczenia. W tym sensie sporządzony protokół podpisany został przez wice-prezesa Tow. rolniczego, Tadeusza hr. Grocholskiego. X.

■ Z Humania piszą do nas: Odbył się przedwyborczy zjazd obywateli ziemskich, na który jedynie ziemian postawił żądanie, aby do prowadzenia działalności przyszłego Sejmu wprowadzone zostały ustawy utrwalenia własności prywatnej przez podstawową ustawę państwową,

zdanie to podzieliły wszyscy obecni, nie wyjątkując włościan. — Cukrownia Majdaniecka w pow. naszym, własność p. Żurowskiego, uległa napadowi włościan. Rozbito kantor fabryki i mieszkania oficjalistów. Wysiano koźków. H.

## KOLONIE POLSKIE W ROSJI. Petersburg.

### PRZED WYBORAMI.

(List do „Kraju”).

Utworzony przed paru tygodniami w Petersburgu Komitet wyborczy polski zakrztąnął się energicznie około zgrupowania prawoborcow-polaków pod swoim sztandarem. Naujściej trudności przedstawiło wzajemne wyszukiwanie się członków kolonii. W tym celu użycie sposobów rozmaitych. Przedewszystkiem utworzono w każdym z 12 okręgów wyborczych podkomitety polskie, mające za zadanie wejść w bliższą styczność z rodakami, zamieszkującymi daną działość. Dalej wybrano z Księgi adresowej m. Petersburga około 4 tys. nazwisk o brzmieniu polskim, którym przesypano odezwę, wzywającą do zapewnienia sobie prawa głosu przez zapisanie się w komisjach okręgowych wyborczych. Wreszcie we wszystkich kościołach ogłoszono z ambon wzywanie do przyjęcia udziału w wyborach, ze wskazaniem adresu osób, mogących udzielić niezbędnego informacji. Zarządzono środki przystępne odniosły pożądanym skutkiem i w każdym okręgu uformowała się dość pokaźna lista członków, zgadzających się zasadniczo pójść przy wyborach pod egidą komitetu.

Obeenie Komitetu musi właśnie wyłożyć drogi, która zamierza pójść przy wyborach. Droga ta, wobec braku szansy przeprowadzenie do Sejmu na 6 miejsc poselskich z m. Petersburgiem, pośle-polakiem, polega oczywiście na głosu polskiego tukich kandydatów rosyjów, co do których mieściłyśmy nadzieję, iż staną oni w obronie przynależnych nam praw narodowych i kulturalnych.

Co do tego, w jaki sposób myślę to arzezywistów praktycznie. Komitet dotąd ustalczą niepowiązanej nie powziął. Ze zdau jednak, kłosimy młodą sposobność słyzedę, widząc, że tymczasem jednomyślności w tym względzie nie ma. A jednak wydaje się nam, że właśnie w tej sprawie wahać się nie powinno. Bezdaniem naszem, oto są punkty wytyczne, od których zbaczając Komitetowi nie należy:

1) w akcji wyborczej istotna będzie łączenie z powiązającą partią polityczną rosyjską; wybór partii jest niezbędnym dla tego, aby nasze głosy nie zostały rozproszone, całego zaś naszych osobistych poglądów politycznych nie powinno stanowić przeszkody w działaniu wspólnie już dla tego, że akcja na terenie petersburskim ma jednak tylko cel: obronę w Sejmie naszych interesów narodowych, na gruncie czego wszyscy partie mogą i powinny przyjść do zgody; wybór partii jest dalej niezbędnym i ze względu na stosunek nasz do wyborów rosyjskich, wobec których musimy wystąpić z poważnym określonym zastrzeżeniem politycznym, jeżeli chcemy, aby akcję naszą traktowano pełniznie;

2) partią rosyjską, do której nieniemy się ze akcji wyborczej przyczyniąc, jest partia Konstytucyjno-demokratyczna; ze stronnictw rosyjskich jest to bowiem jedynie, które sprawnie polską stawia wyraźnie i szeroko i rozwija najprawidłowej, domagając się autonomii Polski; a ponieważ cała akcja wyborcza polska na gruncie petersburskim stanowi właśnie elitę poparcia tej małopolskiej sprawy, przeto partia Konst.-Dem. jest jedynem stronnictwem, z którym Komitet wyborczy polski wejść może i powinien w porozumieniu zastrzeżenia, które możliwe zrobione do proponowanego przez nas sposobu rozwiązania spraw agrarnej, robotniczej i t. d. na wybór partii wpływu ujemnego nie powinny, ponieważ na rzecz tych hasł walczyć możemy i będziemy przez postów własnych, przez kraj i w kraju wybranych.

Takim jest stanowisko zasadnicze, które, wedle naszego mniemania, zająć powinien Komitet wyborczy polski w Petersburgu. Stosujemy jednak i o względach natury formalnej, które rzekomo powstrzymują niektórych członków Komitetu od powzięcia stanowczej w tej

prawie decyzji. Jest to mianowicie skrupuł wobec wyborów, którzy Komitet do życia powołał, niepewność swoich praw i kompetencji do rozstrzygnięcia tak poważnej sprawy. Drażliwość ta wydaje się nam zupełnie niousprawiedliwą. Komitet powołyany został właśnie dla załatwienia sprawy naszego stosunku do wyborów w Petersburgu w całej jej rozciągłości i żadną miarą ograniczyć się nie może tylko do agitacji na rzecz przystąpienia do wyborów, bez wskazania kierunku, w jakim akcja wyborecka skierowaną być winna. Zwróciło się ponownie do wyborów o wskazówkę w tym względzie zahamować może sprawę czas dłuższy, a tymczasem czas nagi. Dlatego też zdziłibyśmy, iż Komitet postąpiłby najprawidłniej, rozstrzygając sprawę tą samodzielnie i, o ile można, w czasie najszybszym. Wszelkie wahania się mogą jedynie osłabić powagę naszego wystąpienia zbiorowego wobec stronników rosyjskich, do których ostatecznie musimy się zwrócić.

J.

**Akja polityczna.** Na zebraniu polskim w sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny, zwołanym z inicjatywy pp. Babiańskiego, Świecieckiego i Ziomeckiego w d. 17 grudnia s. s., o którym wspomnialiśmy w N-rze 51 «Kraju», zagnioną została kwestja stosunku kolonii polskiej w Petersburgu, do mających odbyć się wyborów do Sejmu państwowego. W przemówieniach swoich organizatorów zebrania zaznaczyli, że polacy w Petersburgu, mogące różnić się między sobą w przekonaniach politycznych wogół, nie mają prawa, wobec nadeldodających wyborów, rozpraszać swoich głosów, zaś mając jedynie dobro ogólna na celu, powinni stanąć zupełnie zgodnie do urny wyboreczej i głosować, jak jeden mąż, za kandydatami, najbardziej przychylnymi polskiej narodowości. Na zebraniu został wybrany komitet z dwunastu osób, któremu polecono zostało organizacja akcji wyboreczej wśród polaków w Petersburgu. Na pierwszym posiedzeniu swojem komitet obrął na przewodniczącego p. H. Świecieckiego i na sekretarza p. J. Lempickiego, oraz wybrano dwanaście osób na organizatorów akcji wyboreczej w dwunastu dzielnicach m. Petersburga. Zadaniem tych osób było stworzyć miejscowe podkomitety dla odszukania i zjednoczenia jaknajwiększej ilości polaków, prawyborców w każdym okręgu. W tym celu rozłożona została stosowna odzwa do osób, znanych komitetowi. Redakcja «Kraju» rozosiła egzemplarze wspomnianej odeszy swoim prawnikom. Dla portretacji z partiami politycznymi w Petersburgu, które autonomię Królestwa Polskiego postawiły w programach swoich, wybrana została na następujących posiedzeniach komitetu komisja, do której, oprócz przewodniczącego i sekretarza, powołani zostali: pp. Babiański, Olszowski i Malinowski. Jako ostateczny rezultat tych perturbacyjnych, wyłoniła się lista wyborców w każdym okręgu, która w imię hasła: «w jedności sła», ma być przez prawyborców polaków w Petersburgu, połączonych solidarnością idei, boz zmian, oddana do urny wyboreczej. II.

**S. p. Kazimierz Grendzyski.** Otrzymujemy telegram o zgonie znanego kolonii polskiej w Petersburgu s. p. Kaz. Grendzyskiego. Zmarły pracował oddziału w istniejącej tu księgarni polskiej, pełnił ją potem i rozwiniął szerszą działalność wydawniczą. Przeniesiono cenzury druków polskich do Warszawy położyło kres tej działalności i zagroziło bytom księgarzem. Po nabyciu jej w roku ubiegłym przez spółkę obywatelską, zmarły wyjechał do Warszawy, gdzie zakończył swój żywot zaniosy i przeowity.

**«Wieczór żywego słowa»**, zapowiedziany przez p. M. Tarasiewicza, znanego artystę teatru krakowskiego, odbędzie się na dochód Kółka pomocy kształcącej się młodzieży, w d. 29 stycznia (w niedzieli) w sali «Błogorodnego Sobrania». P. Tarasiewicz słusznie uważa się za jednego z najlepszych deklamatorów polskich, który sztukę « żywego słowa» doprowadził do doskonałości. Program szesnastoletni podany w przeszłym numerze «Kraju», zauważając tylko, że między innymi wykonany będzie «Morsz pogrzebowy» K. Ujejskiego z muzyką Chopina, przy współpracy p. E. Dluskiego. Bilety nabycią można w Księgarni Polskiej od g. 10 do 3 po poł. i od 5 do 9 wiecz.

Z «Lutego». W sobotę d. 14 stycznia odbędzie się koncert z udziałem pani: M. Bud-

kiewiczowej, J. i Z. Iwanowskich, oraz pp. M. Kossowskiego, M. Piotrowskiego i Z. Zaromby. — Na d. 23 stycznia zwołuje się ogólne zgromadzenie członków, celem rozpatrzenia nowej ustawy «Lutego», mającej się przekształcić na klub o nazwie «Ognisko polskie».

### Twer.

**Sprawy kościelne.** Dzięki staraniom proboszcza, ks. J. Konopackiego, cieszącego się ogólną sympatią wśród parafian, i syn dyka, p. A. Mocarskiego, kościół nasz został wewnętrz odnowiony i robi obecnie bardzo dość wrażenie. Znac, że czystość i porządek wzorowy panują w świątyni.

**Tow. dobroczynności.** Dotychczas kościół był jedynym łącznikiem dla naszej kolonii. Przed miesiącem jednak powstało w Twerze Towarzystwo dobroczynności, które, mamy nadzieję, zwiąże ściślejszym wayem tutejszych polaków. Tow. liczy obecnie przeszło 50 członków. Przypuszczalnie liczba ta znacznie się powiększy.

**Wieczór Mickiewicza.** Staraniem młodzieży odbył się w prywatnym mieszkaniu wieczór Mickiewicza z muzyką, śpiewem i deklamacjami, na którym zebrano 35 rub. na oświatę ludową. Podeczas wieczoru rozławiano program z portretami wioszczą. Udział przyjmowała przeważnie działy i młodzież polska miejscowa. Kościessa.

### Stawropol na Kaukazio.

**Nabożeństwo po wioszku.** D. 16 grudnia s. s. cała kolonia polska zebrala się do kościoła katolickiego, aby nabożeństwem założeniu uczcić pamięć wielkiego poety, Adama Mickiewicza, z powodu pięćdziesięciolatniej rocznicy jego zgonu. Nabożeństwo założone najsolemniej odprawił zamieszkały czasem w Stawropolu ks. Ad. Szpigielowicz, który wystąpił zarazem z podniosłą przemową. Zauważam, że na naszym skromnym obchodzie nialejszowe tow. zjazdu rosyjsko-słowiętnego obecnoścą. A. A.

## DONIESIENIA.

Instalowany od roku 1890  
**DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,**  
w Warszawie, Aleja 102 r. 10,  
przyjmuje na stałe pacjentów chorych wszelkiego  
rodzaju, z wyjątkiem umierających.

**OBRAZY** dobitków i galerii. Wy-  
boru etykiety. Warszawa, Marszałkowska 120—1  
Salon Sztuki St. Małkowskiego.

Do dziesiętego N-ru «Kraju» o. łączna się ogłoszenie Alfreda Grodzieńskiego w Warszawie, o fultywatorze sprężynowym Ventzkiego «Gryf».

**Od Administracji.** Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologi» są płatne 50 k. od wiersza.

### PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Przedstawiciele dłużników w bankach ziemskich. Uchwała wileńska w sprawie agrarnej. Związek przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Duch czasu robi swoje. Okres ubocny, odznaczający się przedwczesnym zjawiskiem znamiennym — dechodeniem praw swoich, zarówno przez ludy małe, jak i przez poszczególne ich warstwy, znajduje odbicie i w sprawach czysto lokalnych.

Rządy banków ziemskich, akcyjnych, stuzszo ceny niesłuszne, wywoływały zawsze narzekania ze strony swoich klientów-dłużników. Wskazywano na to, że gospodarka bankowa prowadzona jest wyłącznie w kierunku zwiększenia dywidendy akcjonera-

rieżów, nietylko z zaniedbaniem, ale często wbrew istotnym interesom ziemian-dłużników. Skarżono się na wysokie odsetki od pożyczek, na nieważliwe kary, duże koszta ogłoszeń o licytacjach, wadliwość procederu sprzedaży nieruchomości, niezadawalniający system emisji i losowania listów zastawnych, powodujący niski ich kurs i t. d. Ille w zarzutach tych było słuszności, a ille przesady, zastanawiać się nad tem nie jest obecnie mojym zadaniem; zato zupełnie oczywistym jest dla mnie fakt, że w przedsiębiorstwach, w których kapitał akcyjny stanowi zaledwie  $\frac{1}{10}$  kapitału obrótowego, pozostało zaś  $\frac{9}{10}$  składających się z listów zastawnych, za które odpowiedzialni są solidarnie ich właściciele a zarazem dłużnicy banku — zupełnie usunięto tych ostatnich od jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw bankowych nie może być uważane za słuszne. A tymczasem w dzisiejszych bankach akcyjnych ta najliczniejsza kategoria «kapitalistów» jest właściwie najzupelniej pozbawiona nietylko prawa decydującego głosu, ale nawet jakiekolwiek bądź reprezentacji dla obrony swoich interesów zagrożonych.

Otoż przeciwko temu stanowi rzeczywiście rozległy się dawno głosy protestu, które obecnie, pod wpływem ożywienia filipińskiej przez lat wiele inicjatywy społecznej, przeobrażają się zaczynając w akcję czynną. Na dzień 22 listopada mies. zwołuje się w Wilnie zjazd pełnomocników, wybranych przez stowarzyszenia rolnicze 6 guberni litewskich i białoruskich z pomiędzy dłużników banków ziemskich, operujących w kraju, który to zjazd ma za zadanie opracować projekt stałego przedstawicielstwa interesów dłużników i właścicieli listów zastawnych w zarządcach bankowych. W jakiej formie przedstawicielstwo to ułoży się w zastosowaniu praktycznym, pokaze przyszłość; że jednak jest to żądanie słusne, pozwalać sobie przeto wyraźnie przekonanie, że bądźcobędź urzędy wileńskie ono będzie.

Wpływom nietylko ducha czasu, ale istotnego zrozumienia interesów winnych i obowiązku obywatelskiego przypisać również należną powiększoną na ogólnym zgromadzeniu wileńskiego Tow. roln. uchwałę w sprawie ruchu ugraniczonego i sposobów walki z nim. Oto jej główne ustępy. Dla załagodzenia ostrej fazy ruchu dzisiejszego, wywołanego przez niepodlegający zaprzeczeniu elity ekonomiczny stan własności państwa miejscowości, należy: zakupić z funduszu żywiołowego zboże dla rozdania go, przy udziale właścicieli i obywateli ziemskich, najbardziej potrzebującym; sprzedawać właścicielom z lasów prywatnych opał za  $\frac{1}{4}$  częścią ceny szacunkowej; podjąć starania o rozwiązanie tej ulgi także na zakup opalu i drobnego budulec z lasów rządowych; przedstawić władzom potrzebę organizacji robót publicznych na rachunek kapitałów drogowego i innych; utworzyć z pomiędzy ziemian i właścicielami, wybranych w równej ilości, izby pojednawcze dla rozstrzygania sporów bez uciekania się do pośrednictwa sądów; wprowadzić do składu miejscowych

oddziałów Banku włościańskiego przedstawicieli z wyboru włościan i ziemian.

Jak daleko odbiegły od tej uchwały liczne potyczki ziemian z wewnętrznych guberni Cesarskiego, upatrujące jedyną środęk walki z ruchem agrarnym — w wozwaniu wojsk!

W d. 12 b. m. otwarty został w Petersburgu zjazd organizacyjny związku przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych państwa rosyjskiego. Zadaniem nowego związku ma być zjednoczenie przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych w celu stworzenia: wspólnej reprezentacji interesów przemysłu i handlu wobec Sejmu i innych instytucji państwowych i społecznych, zbiorowej pracy twórczej i krytycznej na polu ustawodawstwa, polityki ekonomicznej, stosunków kapitału do pracy i t. d. Jeżeli się zważy olbrzymie znaczenie, jakie tego rodzaju związki — znane zagranicą pod nazwą «izb handlowych» — posiadają wo wszystkich krajach Europy, to dziwić się raczej należy, że myśl podobnej organizacji czekała w Rosji tak długo na urzeczywistnienie. W Niemczech ustanowia z 1897 r. zastrzega np. wyraźnie, że żadna nowela ustawodawcza, dotycząca przemysłu lub handlu, nie może być wniesiona do parlamentu bez uprzedniej oceny izb handlowych; bez decyzji tych izb nie może być również zawarty żaden traktat handlowy lub wprowadzony nowy podatek. Osiągnięcie choć części tych praw zapewniłoby przemysłowi rosyjskiemu ogromne

korzyści realne, że pominiemy tu pożytek pracy zbiorowej, skoordynowanej. A liczenie się z temi warunkami jest niezbędne, chociażby ze względu na potrzebę podzwignięcia się z tego ugrodu, w jakim się dziś przemysł i handel rosyjski znajduje.

J. G.

— **Ugi akcyzowe.** Wobec przesilenia, jakiego doznaje przemysł cukrowniczy i tytoniowy w czasach obecnych, ukaże do Senatu z d. 31 grudnia r. z. poleceń: 1) Odroczyć fabrykantom tytoniu na sześć miesięcy opłatę akcyzy za banderole, przypadającą na 1 stycznia r. b., oraz na trzy miesiące opłatę akcyzy dochodkowej, przypadającą na grudzień, styczeń i luty. Procenty od sum odroczonych pobierać w wysokości dyskontu, pobieranego od weksli przez Bank Państwa. 2) Pozwolić właścicielom cukrowni aż do 1 września r. b. składać zamast kancji w pieniędzach czy papierach procentowych, deklarując o obciążeniu hypothecznem w sumie wysokość akcyzy nieruchomości fabrycznych, oraz inventarza. Obciążenie nie powinno przewybiadać 60 proc. wolnego od innych obciążen szacunku ubezpieczeniowego wspomnianych nieruchomości. Jeżeli ubezpieczenie wznowione po 1 grudniu 1905 r., należy przedstawić dowody co do wysokości ubezpieczenia przed tym terminem. W Królestwie cukrownie, nie posiadające własnej hypotheki, mogą być obciążane na rzecz akcyzy tylko wspólnie z dobrami, do których należą. Obok polisy ubezpieczeniowej składać należy przy deklaracji świadectwo starzegego rejonta, w Królestwie aż wyciąg z wykazu hypothecznego.

— Kurs renty państwej przy przyjmowaniu na kasę, zabezpieczające opłaty celne, obniżono z 100 do 85 rub. gdy poważnie uważano, że przewilej, jaki sługi remontu przy innych zabezpieczeniach, mocą którego jest ona przez instytucję przyjmowania al pary, dotyczy także i ubezpieczenia cel. Na skutek starania oficerów interesowanych, minister skarbu wydał rozporządzenie, aby komory, nie żąda-

jąc do d. 14 lipca dopłat do złotych już kancji, przyjmowały przy wszystkich nowych wkładach zabezpieczeniowych rentę po kurcie 85. Niespotykane obniżenie kursu renty wywróciło wpływ bardzo niekorzystny na całą gałąź handlu i powiązając za sobą wiele smutnych następstw.

— W bankach szlacheckim i włościańskim prowadzą się narady nad uprzystępstwem przechodzenia majątków większe do włościan. Nabywcom, rolnikom drobnym, mają być dostarczane wszelkie potrzebne informacje. Nadto zwrócono uwagę, że obecnie banki przy szacowaniu majątków obliczają tylko wartość gruntów, nie biorąc pod uwagę ceny lasów. Anomalia ta ma być w przyszłości usunięta.

— **Torg.-Prom. Gazeta** donosi, że pogłoski o oddaniu monopolu wódzianego w dzierżawę przyniosły się pozbawione wszelkiej podstawy.

## TRĘŚĆ N-ru 2.

**Artykuł wstępny:** Rok świąt, pren. J. M. Oddziałek okienkowy w sprawie języka litewskiego, p. prof. W. Porozuńskiego.

**Artykuły bieżące:** Sjoniad w Galicji, p. A. S. O ile się podniósł dobrze robotnika mieszczą, p. Farsetnicka. Szkoła niewolni, p. Toma.

**Zycie koniedzionej Stanisławia i wyboru,** p. Zarębski, z Warszawy, p. Mikołaj Z pow. mławskiego.

**Znaczenie Przeglądu politycznego,** p. J. M. Z Południa, p. Rój, z Parcza, p. X. Stronaletwo konstytucyjno-demokratyczne, p. F., g. Wobec wyborów, p. B. M. Nowy program. Reformy państwowe.

**Ruch rewolucyjny,**

**Kartka mafiosa,** p. H. Orkisz.

**Korespondencja Redakcji.**

**Edwa i Rini:** W sprawie uniwersytetu. Cirkularz żądostojący. Nowe stromieństwo. Korespondencja z nad Niemnem, p. Pika. Z Lutka, p. X. K. Z. Z Kijowa, p. Musz, i. t. d.

**Kolonie polskie w Rosji Petersburg.** Tytuł. Stawropoli na Kaukazie.

**Dniostrosz.**

**Przegląd społeczny,** p. J. d.

**Nekrologi. Ogłoszenia.**

Redaktor i wydawca Erazm Pilltz.

Stabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwistość, ostabieni i nerwów z przepracowania, łatwo podlegający rozdrożnieniu dorosłii każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem.

## Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, silny fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawidłowy Hematogen Dra HOMMELA i odrzucać proponowane faksyfikaty.

TOWARZYSTWO AKCYJNE  
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI  
założyciele: Petrus Dr. Czacki, Tadeusz Kowalski i A. Trylski.  
Oddział morszy rodu. Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. Reprezentacja najstarszych fabryk w świecie. Oddział morszy. Wszelkie nastawnie sztab, traw i okopowych. Oddział mleczarski. Projektowanie i urządzenie mleczarni, wszelkie przyrządy mleczarskie. Oddział techniczny. Instalacje elektryczne, oświetlenie, telefony, wszelkie przyrządy elektry., motory elektry., instalacje, mechanizmy. WARSZAWA, Miodowa 4. (3335)

DOM HANDLOWY  
A. SOŁOWJEW i K.  
Petersburg, ul. Michajłowska, w domu klubu Szlacheckiego  
URZĄDZIŁ  
DOROCZNA TANIA SPRZEDAŻ  
zimowych, wiosennych i letnich rzeczy. (7663)

Dop 6  
A. de LUZE et FILS,  
Kijów, ul. Mikołajewska № 4.  
Kierowany we wszelkie wybiorowe gospodarki w kraju najpierwszorzędniejszych europejskich domów.

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,  
ul. 10, Kresowatka 36, m. 37.  
wyłączne przedstawicielstwo i skład naszych produktów.

MAC' CORMICK'A.  
Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.  
Sprzedaż wszelkich narzędzi rolniczych. (7664)

1905—1906.  
XIX ROK SZKOLNY.  
PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA  
16—7 Petersburg, Newski prospekt, róg Morskiej. 16—7  
Rozpoczęcie II półrocza d. 10 stycznia.  
Przyjmowanie noworystępujących od d. 10 stycznia w dni powtarzanie od g. 10—4. Programy i warunki wstępowania wydawane i wyrzynie są bezpieczeństwa w lekkim skrócie. (2687)  
Dyrektor-profesor I. A. BOROWKA.

Warszawa, Mazowiecka 22,  
pałac barona L. Kronenberga.  
Warszawski Giełdowy Związek Roboczy  
odpowiedzialny majątkowo do rub. 1,100,000,  
policej swych członków, zatrudnionych pracowników, bez kosztów pośredniczenia, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysłu i rolnictwie, lekarzy, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedientów, wojowników, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kurjerów i inkasantów. Zajęcie i prowadzenie kolej handlowych. Administracja domów. (2004)

# POŁUDNIOWO-RUSKIE DΝIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa  
na Wzroczyskojce Wystra-  
wia w Niemni-  
Nowgorodzie  
w roku 1806.

## Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jeka-  
terynhskie dr. żel.

Miejsca fabryczne  żelaza.

### ZAKŁADY DΝIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Szczotelnicze besomierowski, blaty odlewalezy, spiegel, Dębowcogumowe, żelazo-aluminiowe, żelazowiec chromowy i fosforyczny.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, kolejowych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyny profilów lekkich dla kopaliń i t. d.  
Szynowe żelazki.  
Szyny stalowe walcowane.  
Obrotowe i ostre dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
Stal zwierciadłowa.  
Bielki walcowane, z i kontaku [ ].  
Żelazne kolumnowe i kolumny.  
Walty walcowane do transmisiji.  
Blachę stalową i żelazną.

Bury wodociągowe Jane od 2" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, T, stalowe płytkowe, obrączkowe, kwadratowe, okrągłe, podokrą-  
gle rurowe, sprycznowe, belaze Jane i stal.  
Żelazne kalibrowane.  
Drut walcowany do 6 mm. średnicy, z innego żelaza i stali.  
Motyl parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Koszerownice i kradzie.  
Drużki szkopowane dla kółków.  
Formy mostowe, włączania dachowe.  
Kwiaty do szybów.  
Żelazne wózki dla kopaliń.  
Wózki i kryształnice.  
Ogólna ogólnowa szamotowa i drena.

**ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmuję:

### DIREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Zakład Towarzystwa w Petersburgu: Moraski № 84, adres dla telegramów: „Peterburg-Metall”, telefon № 800—1 AGENTURY w Moskwie: Twórczy budynek № 60; w Obwodowej Banku: № 28; w Kijowie Kreis-  
sztat № 13; w Odessie: 2. Henkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpa, oraz AGENDA; w Warszawie: J. Bud-  
nicki, Pasaż pl. 39 b; w Wilnie: J. Fodorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Kijowie: r. F. Fritsch.

Adres dla listów: Zaporosko-Kramatorskoje, Jekaterinofelskie dr. żel.  
Adres dla depozytu: Zaporosko-Kramatorskoje Metall.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
riskiej Wsie-  
światowej Wy-  
stawi w ro-  
ku 1880.

Petersb., Nowski 26. Telefon 320—21.

## Lecznica chorób zębów.

E. S. WONG.

zuriona w r. 1888.  
Doktorzy i dentysty.  
Płombowanie parodonii i zębów. Za-  
by smocze. Opłata codzienna 10 rub.

(7651)

## SPRZEDAM

bardzo tanie KIOKI metalowe. Skup-  
uję majątki dla wiedźm. Gospodarka  
sprzedaje bankom. Wlino, Kator J. Ko-  
dziarskiego, Blagowieszczeńska 11, m. 4.  
(7650)

METAMORFOZA.

Ongi—w młodocie lat wieku,  
takim przesiąk z kochanką miłości,  
jej serca, serca dziewczęcia  
Dla mnie jednego z nich.  
Druk—one jest moja kona,  
W swej duszy ma siedem ślimaż  
I mnie, ślednego czuwającego,  
Jej ręka — bez końca biega.

«Kutega»

## NASIONA

zboża, okopowycie, trawy i in. dobra-  
czań.

L. Zdrojewski i K. Grabowski,  
Kijów, Kreszczański 25, m. 37.

## Nawozy sztuczne.

(7651)

Najlepszy przyjaciel żołędka.

## WINO St. RAFAEL

Toniczne, wzmacniające, depurujące trawleniu i odzyskaniu sił. Doskonale w smaku. Nieco cenione przy anemii, chorobach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie odzyskiwania. W投降 skuteczno w osłabionych i rokowymiesięcznych, niż preparaty cibię i żelaza. Wina St. Rafael dorosli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawad należy po kieliszku od litrów. Żelaz się pięknie ochłodzone. Wino St. Ra-  
fael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje najbliższym deserowym winom. (7200)

## POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwara № 9. Telefon № 307.

Przelewy na sezon wieśniaków:

Nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarych i kwiatów w gatunkach wyborowych i wyprobowanej sile kiełkowania.

## Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (7647)

Dom Przemysłowo-Handlowy

## MICHAIŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kreszczański № 5, adres, telegr. «Embus»—Kijów.

REPREZENTACJE:

Jeneralne Two. Int. żelaznych i stalowych w Mukajewo nad Donem.  
Sutowice, Blacha dachowa, żelazo handlowe, bary wodociągowe i kanalizacyjne,  
Sosnowieckie Two. kopaliń i zakładów hutniczych. Blacha cynkowa, blę-  
cykowa.



## PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE

### D-ra LENGIELA

w WIEDNIU. \*

Nadaje żelazko, zmniejsza i oczyszcza skórę  
twarzę i ręce. ● Skóra nabiera suchości.

Zaleca się, jako

doskonałe mydło toaletowe.

Pełnomocny powiatowy biu w podlegiem „Wenitio Aktie” w Petersburgu, jedynego agenta na Rosji. Sklep  
handlowy: Peterburskie Południowo-Chemiczne Laborato-  
rium w Petersburgu, ul. Ligowska 1a. (7653)

## ZAKOPANE

## Pensjonat

## „WARSZAWIANKA”

otwarty przez całą zimę.

Dom murowany, skanalizowany. Korytarze ogrzewane. Wodociągi.  
Pokoje z werandami i balkonami, zwrócone do gór i stóp.  
Cena pokoju z balkonitem utrzymaniem od 3 zł. do 5 zł.  
(od 2,50 rubli do 4 rubli) dziesięcio.

GENJUSZ HANDELONY. Ojciec. Jak ci się podoba, Władysław, twój nowy  
braciszek, którego ci huczni przedstawił  
Władek (syn kupa). Day to on sam już jest, tatusiu, czay to tylko próbka?

„Staliga”

## DOM BANKOWY ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące natomiast w  
najdogodniejszych warunkach. (3029)

## Znakomite mydło VIRΑ-VIOLETTA

LEGOZ Tylko

Podopisanego FIRMY-Obiektowego Laboratorium.  
Główny Sklep: Petersburg, ul. Ligowska № 123.

SPRZEDAŻ WSEJPOLSKIE. —

(7657)

